
ANTONI KUCZYŃSKI

GDZIE STEP SZEROKI – Z DZIEJÓW ZWIAZKÓW POLSKO-KAZACHSKICH. Część II

W kręgu badaczy kazachskiego prawa zwyczajowego

Polskie opisanie Kazachstanu w XIX i początkach XX stulecia to wielość wątków problemowych, takich jak informacje o kulturze, prace rozpoznawcze dotyczące zasobów surowców naturalnych, działalność kulturalna, gospodarcza, administracyjna i wojskowa. Omawiane zagadnienia z tego zakresu dotyczą niektórych obszarów badawczych i już tylko z tego tytułu tworzą mozaikę lepiej lub gorzej opisanych tematów. W jedno z tych zagadnień, dotyczące prawa zwyczajowego Kazachów, wpisał się Polak Andrzej Szerszeniewicz słuchacz Szkoły Języków Wschodnich w Odessie. Stopień wiedzy o jego dokonaniach badawczych jest zaledwie szczątkowy i opiera się na informacjach zawartych w artykule W. Z. Galijewa z Ałmaty.¹ Ważne jednak jest, że to kazachski uczony identyfikuje go jako Polaka w służbie rosyjskiej i wpisuje jego badania nad prawem zwyczajowym Kazachów w program kontynuacji tych działań, liczących się na gruncie ówczesnej nauki rosyjskiej. Służbę urzędniczą A. Szerszeniewicz rozpoczynał jako tłumacz języka tureckiego w Urzędzie Gubernialnym w Noworosyjsku (1834), następnie w latach 1837-1845 pracował w Tobolsku jako urzędnik do specjalnych zadań przy gubernatorze Zachodniej Syberii. Opracowywał wówczas stosowne dokumenty, mające regulować system zarządzania ludami koczowniczymi tej części Syberii. Był to temat dotyczący ważnej sfery życia tych autochtonicznych etnosów, nie zmienia to jednak narzucającej się opinii, iż główna idea tego opracowania jawi się jako przedsięwzięcie służące w istocie rzeczy do ograniczenia autonomiczności zwyczajowych form życia tubylców, po prostu do rosyjskiej kolonizacji tych obszarów. Realizm, albo inaczej konkretność, charakteryzowały treść jego opracowań, zwłaszcza że były one rezultatem badań terenowych, dających dobre rozpoznanie co do zwyczajów i obyczajów ludów, wśród których przebywał, wzbogacone urzędniczą pracowitością. Rozliczne potrzeby związane z opraco-

¹ W. Z. Galijew, *Józef Osmołowski w Kazachstanie*, [w:] *Polacy w Kazachstanie. Historia ...*, s. 191.

wywanym zagadnieniem narzucały konieczność podróżowania, tak więc mobilność ta wynikała z powinności zawodowej utrzymywania kontaktów z tamtejszą ludnością tubylczą i doświadczania w jakimś sensie ich życia. Wkrótce więc zlecono mu kolejną misję. W Orenburskiej Komisji Granicznej zajmowano się zbieraniem i kompletowaniem wiadomości na temat kazachskiego prawa zwyczajowego. Wyjechał więc do Orenburga i w 1845 roku pracował w Komisji jako urzędnik, a od 1847 roku był pracownikiem w kancelarii orenburskiego i samarskiego gubernatora wojskowego, któremu szczególnie zależało na dobrym rozpoznaniu sytuacji w terenie, dotyczącej nastrojów wśród ludności kazachskiej i miejscowych rodowych władców. Te czynności rozpoznawcze wynikały z faktu przenikania Rosjan na te obszary i należało zapewnić im bezpieczeństwo. Toteż dlatego A. Szerszeniewicz otrzymał zadanie przygotowania programu prac nad gromadzeniem materiałów dotyczących różnych aspektów prawa zwyczajowego Kazachów, regulujących społeczne i wierzeniowe sfery ich życia oraz lokalnych tradycji z tym związanych. I znowu, tak jak poprzednio, gdy był w Tobolsku, rozpoczęła się jego wędrówka do tubylczych aulów. W poszukiwaniu znaczeń i funkcji zwyczajowych norm prawnych docierał w rozległe rejony stepów, by najpierw zgromadzić materiał, a potem dokonać rozróżnień i interpretacji oraz budzić dalsze niepokoje poznawcze. To wszystko było przecież istotne dla zrealizowania powierzonego mu zadania, z szacunkiem do szczegółów. Sporządzony opis miał bowiem zawierać konstytuowanie określonych norm zwyczajowych, w których przenikały się już pewne elementy religii muzułmańskiej, tj. adatu i szariat. A. Szerszeniewicz, tworząc program badania tego kulturowo-wierzeniowego fenomenu, uwzględnił w nim zagadnienia dotyczące sądów i sądownictwa, religijności, roli bejów i duchowieństwa, rady starszych, rodzajów przestępstw i kar za nie, prawa rodzinnego, opieki, wymiany towarów itp. Czy materiały te zostały w jakiś sposób wykorzystane przez miejscową administrację? Nie wiadomo. Natomiast ich zawartość znana jest dobrze, jako że zachowały się one w archiwach do naszych dni i warte są udostępnienia w formie edycji książkowej.

Przemieszczanie się między odmętami czasu, w którym polscy zesłańcy mieli sposobność poznawania Kazachstanu i tworzyli wiedzę o kulturze ludzi stepu, jest stosowną okazją, by w miejscu tym wspomnieć o kolejnych profesjonalnych badaniach z tej dziedziny. Prowadził je Karol Gutkowski (1815-1867), syn emerytowanego porucznika wojsk polskich, absolwent Korpusu Kadetów oraz Nikołajewskiej Akademii Wojskowej Sztabu Generalnego w Petersburgu. Jego zawodowe losy przeplatały się ze służbą wojskową w Kazachstanie. W 1838 roku rozpoczął ją jako adiutant generała-gubernatora Syberii Zachodniej Piotra Gorczkowa, później natomiast mianowano go zastępcą wojskowego gubernatora obwodu semipałatyńskiego. W latach 1851-1863 był naczelnikiem obwodowego Zarządu Kazachów Syberyjskich. Ważnym wątkiem jego dzia-

łałności zawodowej były wykłady z dziedziny fortyfikacji, geografii i geodezji w Syberyjskim Korpusie Kadetów w Omsku. Nie tworzyło to żadnej rozbieżności z jego licznymi obowiązkami logistyczno-administracyjnymi, wręcz przeciwnie – miało podstawowe znaczenie dla istoty pracy pedagogicznej i dowódczej funkcji poprzez powstawanie sieci ważnych kontaktów i więzi społecznych. Wśród słuchaczy Korpusu Kadetów był Kazach Czokan Walichanow (1835-1865), który mimo swego krótkiego życia zdobył sławę zdolnego publicysty i uczonego. Interesował się etnografią, historią i folklorem Azji Środkowej, brał udział w pracach przygotowujących reformę sądownictwa kazachskiego oraz prowadził wyprawę naukową do Kaszgaru. Jego biografowie są zdania, że pozostawał pod wpływem K. Gutkowskiego, który jeszcze podczas nauki w Korpusie Kadetów zwrócił na niego uwagę jako zdolnego słuchacza i w pewien sposób przyczynił się do jego kariery i rozwoju osobowości. Stał on bowiem na stanowisku, że właśnie Cz. Walichanow, syn kazachskiego narodu, może być wzorem do naśladowania w zakresie pełniejszego dostępu do szkół umożliwiających kształcenie młodzieży wywodzącej się z rdzennych narodowości, które skutkiem polityki kolonizacyjnej znalazły się w państwowej strukturze Rosji. Takie poglądy były wówczas raczej odosobnione, zatem i K. Gutkowski nie pozyskiwał dla nich pełniejszej aprobaty. W moim przekonaniu ta niepopularna wówczas próba zmiany sytuacji w tym zakresie została przedstawiona z dużym obiektywizmem i rzeczowością opatrzoną postulowaną koniecznością tworzenia wykształconych kadr w obrębie kazachskiego narodu. Przykład Cz. Walichanowa umacniał go w tych poglądach, a po śmierci tego młodego badacza czynił starania w Rosyjskim Towarzystwie Geograficznym, by opublikowało ono wyniki jego ekspedycji do Kaszgaru, które wcześniej z nim przygotowywał, widząc w tych materiałach wiele wartościowych spostrzeżeń o charakterze kulturowo-strategicznym. Można wręcz powiedzieć, używając pewnego uproszczenia, że los zdarzył o spotkaniu się tych osób, pozostających początkowo w różnych kontekstach społecznych – nauczyciela i ucznia, potem zaś pisarza, poety i przyjaciela, pełnych życzliwości wobec siebie. Obaj bowiem wyznawali zasadę, że powinnością człowieka jest dążenie do humanistycznego wymiaru życia i poszanowanie wartości duchowych wyznawanych przez społeczności o innych językach i kulturze. A gdy się zdarzyło, że K. Gutkowski najprawdopodobniej za wyrażanie poglądów zwalczających korupcję i despotyzm carskich urzędników, popadł w niełaskę Aleksandra Duhamela, generał-gubernatora Syberii Zachodniej w latach 1863-1866 oraz wyższych urzędników z jego otoczenia, w konsekwencji czego utracił urząd naczelnika Obwodowego Zarządu Kazachów Syberyjskich, wówczas Cz. Walichanow napisał do niego:

Bardzo mi żal Pana, Karolu Kazimirowiczu, gdy myślę o warunkach materialnych, w jakich znalazł się Pan. Dokąd się Pan uda? W razie gdyby miał Pan

trudności ze znalezieniem miejsca dla siebie, niech Pan przyjeżdża na lato do nas, póki się Pan nie urządzi. Na Boga, niech Pan nie traci ducha, może wszystko zmieni się na lepsze.²

Zdaniem S. Sapargalijewa i W. Dżakowa, znawców stosunków polsko-kazachskich w XIX wieku, ten znany wówczas intelektualista kazachski, cieszący się wielkim autorytetem czynił, starania o pracę dla swojego dawnego nauczyciela w Korpusie Kadetów, co zapewne miało jakiś wpływ, ponieważ K. Gutkowski włączony został do składu komisji powołanej do opracowania projektu zarządzania Krajem Stepowym.³ Wspomnijmy tu jeszcze o tym, że w Syberyjskim Korpusie Kadetów wykładowcą był drugi Polak Hilary Gaśiewski, i on także miał wpływ na rozwój osobowości Cz. Walichanowa, zwłaszcza w zakresie kształtowania się jego poglądów społeczno-politycznych.⁴

Dopełniając informacji o wojskowej służbie K. Gutkowskiego, podać jeszcze należy, że w kwietniu 1850 roku dowodził on wyprawą zbrojną przeciwko Kokandyjczykom z Ilijskiej Doliny. Miała ona charakter odwetu za zniszczenia dokonane przez nich na terenach podległych kazachskiemu chanowi Touczubekowi. Zresztą służba wojskowa raz po raz stwarzała konieczność wyruszania w teren, by łagodzić różne niepokoje, co dawało możliwość poznania stosunków społecznych panujących wśród Kazachów i było niewątpliwie jej pozytywną wartością. Patrząc na dezaprobatę rosyjskich urzędników w tym zakresie, wiedział, że taki jej wymiar jest rezultatem kolonialnej polityki i w niej widział podstawową przyczynę istniejącego stanu rzeczy. Był więc nie tylko wnikliwym obserwatorem, który poczynił wiele ciekawych spostrzeżeń, ale również rozumiał konieczność zmian istniejącej sytuacji, co powodowało nieuniknione konflikty z urzędnikami administracji carskiej. Konflikty klasowe i powszechna nierówność budziły niepokój tego wnikliwego obserwatora, który z jednej strony widział w stepach bogactwo i przepych w jurtach sułtanów, z drugiej zaś biedę ich podwładnych.

I jeszcze na moment pozostajmy w kręgu spraw związanych z udziałem W. Gutkowskiego w powołanej rządowym dekretem Komisji Stepowej, mającej opracować program rozwoju miejscowej gospodarki oraz zasady administrowania ludnością tubylczą. Odbił wówczas liczne podróże w step do tubylczych osad i uważnie przestudiował obowiązujący wówczas system administrowania na terenach zamieszkałych przez Kazachów. Co do jego funkcjonowania miał wiele zastrzeżeń, dostrzegał bowiem swoisty system dwuwładzy, polegający na administracji rosyjskiej i niekontrolowanych działaniach miejscowych feudalnych władców, którzy byli faktycznymi i absolutnymi panami w terenie, utrzymującymi się dzięki poparciu carskiego rządu.

² Cz. Walichanow, *Sobranije soczinienij*, t. 4, Alma-Ata 1968, s. 71.

³ S. Sapargalijew, W. Dżakow, op. cit., s. 211.

⁴ S. Sapargalijew, W. Dżakow, op. cit., s. 214-216.

Receptę na wspomnianą powyżej poprawę tej sytuacji upatrywał w zwiększeniu samorządności w obrębie tubylczych instytucji społecznych, rządowej zaś administracji miałyby podlegać większe i nieskorumpowane funkcje kontrolne. Twierdził, że miejscowi urzędnicy manipulowali sprawozdawczością dla wyższych władz, co nie pozwalało jej uzyskać prawdziwego oglądu istniejącej w stepach rzeczywistości. Ucieczka od tej rzeczywistości i jej klajstrowanie, by nie trwożyć władz wyższych, była powodem swoistego mariażu miejscowych „czynowników” rządowych oraz feudalnych władców i stanowiła bezpośrednią przyczynę braku właściwego pokazania zła tamtego świata oraz grzechów rzeczywistości. Ten załgany obraz składał się na ułomność stepowej jurysdykcji i wedle W. Gutkowskiego uruchamiał regresywne mechanizmy broniące przed naruszeniem istniejącego tabu. Należy tu zaznaczyć, że zdobyte przez niego wiadomości nie ograniczały się do prostych obserwacji, lecz miały charakter pewnych refleksji kulturologicznych i jurysdykcyjnych, dotyczących wielu dziedzin życia kazachskiego ludu. Były więc ciekawym źródłem do poznania zarówno miejscowej rzeczywistości społecznej, jak i tamtejszych stosunków gospodarczych. Widział wyraźną potrzebę pogodzenia tych obcych kulturowo dwóch światów i dopiero w tym kontekście upatrywał realną zmianę sytuacji, którą obserwował wśród autochtonicznych mieszkańców stepu. Pogłosem jego niepopularnych zresztą w owym czasie poglądów na ten temat był obszerny tekst, który opracował wspólnie z A.K. Heinsem, opublikowany pierwotnie w „Wojennym Sborniku”, a później jako fragment szkicu pt. *Kirgiz-Kajsa-ki* w obszernym zbiorze podejmującym wiele różnych wątków społeczno-kulturowych dotyczących Kazachstanu.⁵

W omawianej tu problematyce zwrócić także należy uwagę na działalność Józefa Osmołowskiego (1820-1862), absolwenta orientalistyki Uniwersytetu Kazańskiego, pracującego od 1848 roku w Orenburskiej Komisji Granicznej w charakterze tłumacza. Znał dobrze język kazachski oraz inne języki wschodnie, był obznajomiony z islamem, z dziejami ludów w tej części Azji, ich wierzeniami i kulturą. Jego znaczące osiągnięcia w zakresie badania prawa zwyczajowego Kazachów oraz działalność administracyjną przedstawił dokładnie wspomniany już W. Z. Galijew.⁶ J. Osmołowski jako badacz i administrator reprezentował typ urzędnika o rzadko spotykanej na tym odludziu profesji. Interesowały go problemy języka i kultury autochtonicznych etnosów, przeto powierzono mu rozpoznanie norm prawa zwyczajowego Kazachów. Koncentrowały się one w specjalnym programie badawczym kierowanym przez I. A. Andrego, po śmierci którego (1848) spoczęły one na J. Osmołowskim.. Spostrzegawczy i inteligentny, a przy tym pracowity, korzystał z częstych okazji do podróży po stepach, w które wplecione zostały sprawy poznania prawa

⁵ *Sobranije literaturnych trudow A. K. Giejnsa*, Sankt-Petersburg 1897.

⁶ W. Z. Galijew, op. cit., 1996, s. 189-202.

zwyczajowego. Miał przy tym ostrą świadomość, że zrodziła się dla niego niebywała okoliczność przedstawienia wielopłaszczyznowości miejscowej tradycji, wpływającej na kazachskie normy determinujące określone dziedziny życia społecznego. Nie ulega więc wątpliwości, że najmocniejszą stroną urzędniczej działalności J. Osmołowskiego była możliwość terenowych eksploracji, a w istocie poznawania zwyczajów i obyczajów powiązanych z aurą miejsca i czasu. Często było mu to pomocne w opisach obserwowanej rzeczywistości i jej sensowności, z wyraźnym szacunkiem do szczegółów.

Pierwsze wyznaczone J. Osmołowskiemu zadanie po jego przybyciu do Orenburga dotyczyło rozpoznania wątpliwości Kazachów z rodu Adajewów, koczujących wzdłuż rzek Ust-Urtu i Emby, dotyczącej tego komu mają płacić daninę: chanowi chiwańskiemu (z siedzibą w Chiwie) czy administracji rosyjskiej? Potem przez wiele lat zajmował się badaniem prawa zwyczajowego, w ramach specjalnej komisji. Powierzone zadania wypełniał z należytą starannością, występując z raportami uzasadniającymi dłuższy niż przewidywały to pierwotne ustalenia pobyt w terenie. Widział też potrzebę pewnej rewizji merytorycznej wcześniejszych informacji i w maju 1850 roku wnioskował o oddelegowanie go do Środkowej i Zachodniej Ordy celem sprawdzenia zbioru prawa zwyczajowego i uzupełnienia go o nowe szczegóły. To w zasadniczy sposób wzbogaciło jego wiedzę z tej dziedziny, a znajomość języka tubylców była mu pomocna w tym trudzie. W jednym z takich raportów wnioskował o skierowanie go

do Środkowej i Zachodniej Ordy, jeszcze przed opuszczeniem przez sułtanów-rządców swoich kwater, gdyż trasa ich wędrówek jest bardzo dogodna do sprawdzenia moich danych. Pozwoli to także znaleźć w odległych stepach, a zarazem zbadać zwyczaje panujące między Kirgizami z oddalonych od siebie rodów, gdzie zazwyczaj są one bardziej klarowne. Pozwoli to także obserwować tryb sądowniczy sułtanów i stosowanie panujących w nim zwyczajów. Następnie proszę o oddelegowanie mnie do Wewnętrznej, czyli Bukieriewskiej Ordy w celu ostatecznego porównania zebranych opisów obyczajów, a to najlepiej można uczynić podczas jesiennego jarmarku, na którym zbiorą się wszyscy Kirgizi.⁷

W sumie trzeba stwierdzić, że obserwacje J. Osmołowskiego są cennym i sumiennym materiałem poznawczym z dziedziny prawa zwyczajowego Kazachów, szczególnie jasne i zrozumiałe jest to dla tych, którzy znają szczytłość zasobów archiwalnych z tego zakresu, dotyczących mniej lub bardziej szczegółowych problemów kodyfikacyjnych. Dlatego też na uznanie winna zasługiwać jego refleksja mówiąca, że w tej dziedzinie można zauważyć nawarstwienia tatarskie, baszkirskie i uzbekie. Wiedząc o tym, wstrzymywał się przed

⁷ Centralnyj Gosudarstwiennyj Archiw Kazachskoj SRR, f. 4, op. 1, d. 2382, l. 110. Cyt. za: W. Ż. Galijew, op. cit., s. 193.

ogólnym wnioskowaniem na temat obyczajów u Kirgizów i ich stosunku do Koranu i w ogóle do mahometanizmu, ponieważ Kirgizi Wschodniej Ordy, wśród których sporządzono zbiór ich praw, wyraźnie różnią się od pozostałych, tak pod względem oświecenia jak i trybu życia. Ponadto nie należy odrzucać, iż Kirgizi ze Wschodniej Ordy, handlujący nieprzerwanie z innymi narodami, np. z mieszkańcami Buchary, Chiwy, Kokandy czy wreszcie Rosji, nie odczuli obcych wpływów, mogących w znacznym stopniu zmieniać samobytność tego narodu, a więc i jego zwyczaje.⁸

Zdając sobie sprawę z tego, nie pominął żadnej okazji, by bliżej poznać te ewentualne związki, bywało, iż powtórnie powracał w teren aby szczegółowiej zapoznać się z niektórymi zawłościami tego prawa, kontaktując się z miejscowymi bejami i radami starszych. Z jego archiwalnych zapisów wynika, że uczestniczył w zjeździe bejów, znał się z kazachskimi sułtanami Tiaukinem i Dżantiurinem. Podkreślił raz jeszcze, że do odtworzenia, a w istocie konstruowania opisów prawa zwyczajowego tamtejszych etnosów niezbędne było nawiązanie więzi z miejscowym otoczeniem tubylczym oraz z wydarzeniami miejsca i czasu. J. Osmołowski zdawał sobie doskonale sprawę, że nie może dać się uwieść magii różnych drobiazgowości tego prawa, które dostrzegał. Obowiązywała go wewnętrzna dyscyplina uczciwości i trzymanie się bezpośrednio doświadczanej rzeczywistości, przeto korzystał też z informacji bejów znających prawo zwyczajowe swego narodu, przede wszystkim beja Naryzbaja Kazybajewa, Kusumbaja Satubałdina, sułtana-rządcy Achmeta Dżantiurina oraz Bałgoża Dżanburczina, przewodzącego rodowi uzunskiemu z plemienia Kypczaków. W pracy tej potrafił wnikliwie oceniać sens przemian cywilizacyjnych i związanych z nimi przewartościowań życia społecznego oraz regulujących je norm prawa zwyczajowego.

Oprócz wspomnianego znaczenia opisu zjawisk związanych z prawem zwyczajowym Kazachów, udokumentowanych przez J. Osmołowskiego, pełniejsza ich charakterystyka nie jest możliwa, całość bowiem zgromadzonego przez niego materiału z tego zakresu przedłożona Komisji Granicznej, w której pracował, a także w kancelarii orenburskiego i samarskiego generał-gubernatora zaginęła w urzędach administracji carskiej. Być może znajdują się one w archiwach Almaty, Orenburga czy Sankt Petersburga? Może ktoś podejmie trud ich odnalezienia! W każdym razie jak, pisał A. I. Makszejew: „Osmołowski opracował wspaniały zbiór prawa zwyczajowego Kirgizów uzupełniony bogatymi komentarzami i przedłożył go władzom zwierzchnim, lecz ta praca pozostaje jak dotychczas w archiwach.”⁹

Podobną opinię wyraził rosyjski orientalista, przewodniczący Orenburskiej Komisji Granicznej W. Grigoriew, który stwierdził, iż po lekturze tego opracowania dotyczącego prawa zwyczajowego Kazachów,

⁸ Centralnyj Gosudarstwiennyj Archiw Kazachskoj SRR..., op. cit.

⁹ A. I. Makszejew, *Putieszestwia po kirgizskim stiepiam i Turkiestanskomu kraju*, Sankt Petersburg 1896, s. 246.

uważa za swój obowiązek przyznać słuszość rozprawie w stosowaniu metod w tego rodzaju pracach prawodawczych, prowadzonych przez kilku znawców oraz przez miejscowych specjalistów.[...] posiadał on [Osmałowski] rozległość wiedzy naukowej, sumiennosc i wytrwalosc w pracy, nie uciekanie od trudności i niedostatku, jakie towarzyszyły nieodlacznie w kazdej podróży w glab stepów. Zajmował się niestrudzenie przekladem różnorodnych dokumentów dotyczących administrowania powierzonym mu terytorium, a zwłaszcza zbieraniem informacji o dzielnicach Azji Środkowej, zawsze przy kazdej nadarzającej się okazji nawiązywał dysputę z Kirgizami, z Azjatami, by później systematyzować zdobytą wiedzę.¹⁰

Relacjonując działalność badawczą J. Osmałowskiego nad prawem zwyczajowym Kazachów, pominięto w niej jego dalsze poczynania w tym kraju. To tropienie jego śladów jest jednoznaczne ze spojrzeniem na historię rosyjskiego włodarzenia w Kazachstanie ściśle powiązanego z czynnikami politycznymi i egzystencjalnymi tamtych czasów. Mając jako tako uporządkowaną sytuację, poprzez pozyskanie miejscowych władców dla rosyjskiej kolonizacji Kazachstanu, starano się administrować nim przy pomocy zaufanych urzędników przybyłych z Rosji. Było to jedno z ważkich i kluczowych działań w tym zakresie. Urzędnikiem takim stał się też J. Osmałowski, wyznaczony do zarządzania obszarami i Kazachami mieszkającymi w dorzeczu Syr-darii, z czasem z rozszerzonymi obowiązkami polegającymi na zbieraniu informacji o sytuacji w chanatach środkowoazjatyckich, pozyskiwaniu szpiegów, dbałości o stan twierdz i ich zaopatrzenie. Zapewne liczył się z konsekwencjami tego faktu i z nowymi obowiązkami, które, co tu dużo delibrować, miały charakter kolonizacyjny. Już w początkowym okresie sprawowania tej funkcji brał udział w oblężeniu twierdzy Ak-Meczet, wprawdzie jako tłumacz i przewodnik, jednak oddziały, w których sprawował te obowiązki, miały za cel poskromienie Kokandczyków i zdobycie tego ważnego punktu ich oporu przeciw plemionom kazachskim i także Rosjanom. Wybudowali ją oni na początku XIX stulecia na prawym brzegu Syr-darii, na skrzyżowaniu karawanowych szlaków wiodących z Taszkontu, Buchar i Chiwy przez Bramę Turgajską, a potem poprzez Troick i Atbasar do Zachodniej Syberii. Ponadto załoga twierdzy miała za zadanie stałe poskramianie okolicznych plemion kazachskich, pobieranie od nich podatków i utrzymanie dalszego ich podporządkowania władzy Taszkontu. Oczywiście było to w sprzeczności z rosyjskimi dążeniami do władania tymi obszarami. Postanowiono więc problem ten skutecznie rozwiązać i wyruszyć przeciwko Kokandczykom, idąc jakoby na pomoc oczekiwaną przez Kazachów. W rzeczywistości wyprawa miała na celu nie ochronę Kazachów, lecz rosyjskie interesy przenikania do Azji Środkowej. Po 23 dniach oblężenia zdobyto świetnie ufortyfikowaną twierdzę i potem

¹⁰ Orenburskij Oblastnoj Archiw, f. 6, op. 10, d. 5716, l. 54 oraz f. 6, op. , d. 6789, l. 13. Formularnyj spisok Osmałowskiego, l. 56-58. Cyt. za W. Z. Galijew, op. cit., s. 194 i 201.

zmieniono jej nazwę na Fort Perowskiego. W składzie rosyjskich wojsk atakujących Ak-Meczet byli polscy zesłańcy: Z. Sierakowski, S. Kozakowski, I. Brzozowski, B. Lutkiewicz, F. Werner, K. Łopatecki, I. N. Popławski i inni. Wspomniął o tym generał A. Perowski w sprawozdaniu do ministra spraw wojskowych:

Ze szczególną satysfakcją nadmieniam przy sposobności o przykładowym sprawowaniu się szeregowców i podoficerów należących do jednostki złożonej ze zdegradowanych przestępców politycznych. Jedni z nich w składzie pododdziałów muszkietowego i sztucerowego znajdowali się przez cały czas na pierwszej linii okopów, a przy szturmie byli wśród tych, którzy pierwsi rzucili się na wylom, przy czym dwóch (podoficer Michał Bielikowicz i szeregowiec Karol Pogorzelski), poniosłszy śmierć, zmazało swoje dawne przestępstwa. Inni spośród zdegradowanych pełnili obowiązki felczerów w lazarecie, a w pierwszej linii nieśli pomoc rannym i wynosili ich z wylomu pod ogniem nieprzyjaciela.¹¹

Działo się to w roku 1853, gdy Krajem Orenburskim zarządzał generał-gubernator W. Perowski, człowiek łasy na pochlebstwa zwierzchników i srogi wobec podwładnych, często zazdrosny o sukcesy współpracowników, które najchętniej przypisywałby sobie. Powodowało to różne niesnaski i przykrości, które spotkały także J. Osmołowskiego, powstające na tle deprecjacji jego zasług na rzecz uspokajania buntowniczych nastrojów Kazachów, które właśnie on konsekwentnie łagodził, mając autorytet u miejscowych bejów. Ten brak uznania raził go szczególnie, przede wszystkim dlatego, że wyznawał on stosowaną w praktyce zasadę, iż gwarantem humanistycznych stosunków społecznych jest akceptacja pewnych norm moralnych i uznawanie kultury ludności tubylczej za ważny element spokoju. Zdawał on sobie sprawę z faktu, że rosyjskie panowanie na tym terenie przysporzyło miejscowemu społeczeństwu pewnych korzyści, ale było także źródłem konfliktów, przeto dbał o to, by kierować się troską o los tych społeczeństw, będący następstwem rosyjskiej kolonizacji. A nie była to postawa powszechnie wówczas aprobowana przez rosyjską administrację cywilną i generał-gubernatorów. Rodak nasz jakoś radził sobie z taką sytuacją, zwłaszcza, że miał dobre kontakty ze starszyzną kazachskich rodów, a i prosty lud szanował go za znajomość jego zwyczajów i obyczajów oraz języka. To wszystko ułatwiało mu pracę oraz załatwienie różnych trudnych spraw, do których należało m. in. uwolnienie przyrodnika N. A. Siewiercowa, który w 1858 roku został pojmany przez oddział tubylczy i odesłany do Turkiestanu. Na pytanie, jak potoczyłyby się dalsze losy J. Osmołowskiego, trudno dziś odpowiedzieć. Zmarł on bowiem podczas snu w powozie w 1862 roku, udając się w kolejną podróż służbową.

Prezentację tej postaci i jej wkładu w poznanie Kazachstanu traktujemy jako próbę porządkowania naszego dziedzictwa w tym stepowym

¹¹ Gosudarstwiennyj Archiw Orenburskiej Oblasti, f. 6, op. 10/3, d. 2, l. 352. Cyt. za G. Sapargalijew, W. Dżakow, op. cit., s.179.

kraju oraz losu J. Osmałowskiego uwikłanego w aktualia ówczesnej polityki rosyjskiej wobec Kazachstanu. Rodziła się więc potrzeba dalszych prac w tej dziedzinie i odkrycie zepchniętych w głąb zapomnienia kolejnych fragmentów jego życia, zatrzymanych niejako w ukryciu. Jest to więc zaproszenie do kolejnej wyprawy biograficznej dotyczącej omawianej tu postaci, o której wspomniany już A. I. Makszejew pisał, że gdy w 1853 roku A. Perowski mianował J. Osmałowskiego zwierzchnikiem Kirgizów znad Syr-darii, miał on tam

szerokie możliwości zastosowania praktycznego swoich wspaniałych zdolności, połączonych ze światłym umysłem, rozległą wiedzą i niezwykle dobrym i czułym sercem; pozostał niedoceniony z powodu niezmiernej skromności i braku przedsiębiorczości; jego podwładni z kolei ubóstwiali go za nieposzlakowaną uczciwość i sprawiedliwość.¹²

Dopełniając obrazu dziejów związków polsko-kazachskich dotyczących języka i kultury Kazachów, wspomnieć jeszcze należy o działalności badawczej Seweryna Grossa (1852- ?) zesłańca z końca XIX stulecia, zajmującego się kazachskim prawem zwyczajowym, bliskiego znajomego Abaja Ibrachima Kunanbajewa, wybitnego poety kazachskiego.¹³ Urodził się on w guberni kowieńskiej, w rodzinie właściciela ziemskiego. Ukończył gimnazjum w Rydze i studia prawnicze na uniwersytecie w Petersburgu. Od 1887 roku przebywał w Warszawie, potem wyjechał do Wilna i należał do istniejącej tam Gminy Socjalistów Polskich. Pobyt w Wilnie przerwany został wyjazdem do Szwajcarii (Genewa), gdzie reprezentował środowisko polskich socjalistów na Zjeździe Gmin, skąd powrócił do Warszawy. Tu został aresztowany (1881) i po przewiezieniu do Wilna skazany na 5 lat zesłania. Początkowo przebywał w Iszymie, gdzie zawarł związek małżeński z Anna Skałacką z Kijowa, przebywająca na zesłaniu za „rewolucyjną propagandę”. Ze względu na chorobę żony przeniesiono ich do Semipałatyńska, gdzie Seweryn rozpoczął pracę w Semipałatyńskim Komitecie Statystycznym oraz wspomógł miejscowe środowisko w zorganizowaniu muzeum i biblioteki. Z jej zbiorów korzystali zesłańcy a także inni mieszkańcy miasta, nierzadko Kazachowie, m. in. wielki kazachski poeta Abaj Kunanbajew (1845-1904). To tego małego kiedyś chłopca, leczył z rozpoczynającej się ślepoty Adolf Januszkiewicz, gdy bywał w domu jego ojca.

Gdy Grossowie wyjechali z Iszymu, poszła za nimi stosowna notatka policyjna, informująca władze w Semipałatyńsku, że

zesłańcy polityczni, Seweryn Gross i jego żona Anna, którzy w mieście Iszymie pozostawali pod nadzorem policji, nie byli wprawdzie notowani w miejscach ich

¹² A. I. Makszejew, op. cit., s. 247.

¹³ W. Z. Galijew, *Zslynyje rewolucjonierzy w Kazachstanie*, Alma Ata 1978, s. 132-133; G. Sapargalijew, W. Dżakow, op. cit., s. 279-280; A. K. Kunert, hasło „Seweryn Gros”, [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, red. F. Tych, t. 2, Warszawa 1987, s. 380-381.

przebywania z powodu nagannego zachowania, mimo to oboje są nieprawomyślni pod względem poglądów politycznych, szczególnie zaś Gross jest pod tym względem niebezpieczny.¹⁴

Zwolniony z zesłania (1887), wyjechał wraz z żoną do Kazachstan i udał się do Kowna, potem mieszkał przez pewien czas w Galicji, gdzie prawdopodobnie zmarł.

Pobyt w Semipałatyńsku łączy się z działalnością F. Grossa w ramach specjalnej komisji, mającej zbierać materiały dotyczące prawa zwyczajowego Kazachów. Administracja rosyjska doskonale zdawała sobie sprawę z faktu, iż dla zrozumienia podstawowych znaczeń regulujących stosunki społeczne w obrębie tej grupy etnicznej istotne jest osadzenie tych norm w szerszym kontekście, z uwzględnieniem nawarstwień wpływów muzułmańskich, będących immanentną cechą tamtej rzeczywistości społecznej i kulturowej. Wspomniane zrozumienie tych norm wymagało więc nie tylko ich skatalogowania, ale i szerokiej interpretacji różnych szczegółów. Pracami z tego zakresu zajął się Semipałatyński Komitet Statystyczny kierowany wówczas przez generał-gubernatora Wasyla Cieklińskiego. W programie działalności tej struktury administracyjnej legło więc rozpoznanie prawa zwyczajowego autochtonicznych mieszkańców Stepowego Kraju oraz pozyskanie informacji z dziedziny geografii, gospodarki i etnografii. Szczególnie ważne były wiadomości odtwarzające skomplikowany system zwyczajowych norm, w związku z czym została rozesłana w roku 1882 do powiatowych urzędów na terenie Stepowego Kraju specjalna ankieta autorstwa Iwana Aleksandrowicza Kozłowa, będącego wówczas sekretarzem Obwodowego Komitetu Statystycznego w Akmolińsku. Uzyskany w ten sposób materiał przekazany został do kancelarii prawnej Piotra Jemieljanowicza Makowieckiego, sędziego powiatowego, a zarazem sekretarza Semipałatyńskiego Komitetu Statystycznego, w którym za zgodą wspomnianego powyżej generał-gubernatora S. Gross uzyskał zatrudnienie. W ten to sposób zgromadzone materiały ankietowe trafiły na jego biurko, on zaś, by osiąść pełniejszą wiedzę dotyczącą prawa zwyczajowego Kazachów, ich zwyczajów i obyczajów, uzyskał pieniądze i zgodę na podróżowanie po Stepowym Kraju. Była to niełatwa próba pogłębienia tego problemu, a zarazem właściwa droga przybliżająca go do wtajemniczenia w złożone kwestie adatu, czyli prawa zwyczajowego narodów muzułmańskich i prawa religijnego szariatu, już wówczas bowiem kazachskie zwyczaje prawne i obrzędy miały charakter synkretyczny. Zanurzając się w obcy świat kulturowy podjął on niełatwą próbę skorelowania informacji ankietowych z wiedzą, którą sam chciał pozyskać w drodze informacji zgromadzonych podczas pobytu wśród Kazachów, zwłaszcza, że niektóre elementy tego tajemniczego dlań świata naznaczone były już synkretyzmem oraz sferą *sacrum*, w której spełniały się różne wierzeniowe zwyczaje

¹⁴ Ł. M. Auezow, *Istoriczeskije osnovy epopei „Put Abaja”*, Alma-Ata 1969, s. 299.

tamtego ludu, a droga do ich poznania wiodła poprzez zbliżenie się do stepowych koczowników.

Wartość materiałów terenowych zgromadzonych przez S. Grossa polega też na tym, że to one dały mu możliwość zwrócenia uwagi na wzajemne powiązania, przenikanie się i zazębianie różnych sfer życia społecznego Kazachów, prostego ludu i jego władców. Widać to wyraźnie w książce dotyczącej prawa zwyczajowego Kazachów, wydanej w Omsku, w której na karcie tytułowej wymieniony jest J. P. Makowiecki, jako redaktor, natomiast pominięto nazwisko autora, rzekomo ze względu na status zesłańcy S. Grossa.¹⁵ Nie tak jednak sprawa wygląda, wzięwszy pod uwagę, że w tym czasie w Rosji ukazywały się prace innych polskich zesłańców, ot choćby Benedykta Dybowskiego, Bronisława Piłsudskiego czy Waława Sieroszewskiego.

Powód tego przemilczenia był raczej bardziej osobisty, mający podnosić prestiż sędziego J. P. Makowieckiego. Tymczasem w 1928 roku zesłańiec S. P. Szwiecow, który w latach osiemdziesiątych XIX wieku przebywał na terenie Stepowego Kraju i zajmował się etnografią tamtejszych etnosów napisał jednoznacznie na łamach czasopisma „Katorga i szyłka”, że to właśnie F. Gross był autorem tego zbioru i należał w owym czasie do znanych zesłańców przebywających w obwodzie semipałatyńskim.

Był wszechstronnie wykształcony; wśród zesłańców wyróżniał się wiekiem – miał bowiem około czterdziestu lat – a także indywidualnością, niezłomnym charakterem i hartem ducha. W Semipałatyńsku pracował w kancelarii sędziego pokoju P. Makowieckiego, który był jednocześnie sekretarzem Obwodowego Komitetu Statystycznego. To umożliwiło Grossowi badania nad prawem zwyczajowym Kirgizów – tubylczej ludności obwodu. Przedmiotem badań stały się pisemne wyroki sądu bijów, tj. tradycyjnego sądu Kazachów, które Makowiecki kazał sobie dostarczyć ze wszystkich powiatów obwodów. W rezultacie powstała cenna praca, która zachowała wartość do naszych dni jako jedyna publikacja na temat majątkowego prawa Kazachów (Kirgizów). Wydał ją Semipałatyński Komitet Statystyczny pt. *Materiały po kazachskomu obycznomu prawu*, nie podając nazwiska autora, wymieniając jedynie P. Makowieckiego. Oczywiście żadnego opracowania redakcyjnego nie było i być nie mogło, gdyż Makowiecki nie dorównywał wiedzą Grossowi; zasługa jego polegała jedynie na tym, że przy pomocy swego sędziowskiego nazwiska przeprowadził przez igielne ucho cenzury i policji pracę, która w innych warunkach nie ujrzałaby światła dziennego. Miało to jednak ten ujemny skutek, że poszło w zapomnienie nazwisko prawdziwego autora tych cennych badań. Wśród tych, którzy znają dzieło i korzystali z niego, rzadko kto, niestety, zna obecnie nazwisko autora.¹⁶

Tak więc bez dostępu do oryginałów, które zapewne leżą gdzieś w archiwach, wyjaśnienie tego problemu, rzecz jasna, jest niemożliwe – podobnie jak wielu innych wątków z biografii S. Grossa, którego spotkał

¹⁵ W. i T. Słabczyński, *Słownik podróżników polskich*, Warszawa 1992, s. 131 i A.Kijas, op. cit., s. 40.

¹⁶ „Katorga i szyłka” 1928, nr 3, s. 81.

George Kennan, amerykański dziennikarz, podróżujący wówczas przez azjatyckie tereny Rosji. Pisał on, że:

Pan Gross był przystojnym 30-letnim mężczyzną, z kasztanowatymi włosami i brodą, niebieskimi oczami i delikatnymi, prawidłowymi rysami twarzy. Głos jego brzmiał przyjemnie, mówił z żywością i miał zwyczaj, w chwili podniecenia, lub gdy go coś szczególnie zainteresowało, otwierać szeroko oczy.¹⁷

Jest takich fragmentów więcej, aż po ten, gdy F. Gross przyjechał do Ust-Kamieniogorska by zapoznać przybysza z Ameryki z tamtejszą kolonią zesłańców, która podobnie jak semipałatyńska wywarła na nim pozytywne wrażenie, a byli wśród niej niepokorni wobec carskiej władzy aptekarze, lekarze, literaci, dziennikarze, tłumacze, studenci i właściciele rolni, ba, była nawet kaukaska księżniczka. Mimo tego, że losy zesłańcze uczestników powstania styczniowego od lat przyciągają uwagę naszych historyków to zaznaczyć trzeba, że dotyczy to głównie tej fali, która znalazła się na terenie Syberii Wschodniej, rzadziej Zachodniej, natomiast obszar ziem dzisiejszego Kazachstanu jest mniej rozpoznany pod tym względem. A przecież i tam było ich nie mało. Podobnie jak ich rodacy, tak i oni wiedli tutaj swoje życie, chociaż nie odnieśli może tak spektakularnych osiągnięć badawczych jak Benedykt Dybowski, Aleksander Czekanowski, Jan Czerski czy Wiktor Godlewski, powszechnie znani w dziejach poznawania Syberii Wschodniej. Jedni i drudzy przeżywali trudy zbliżenia z miejscową społecznością nierzadko autochtoniczną oraz ludnością rosyjską, z czasem jednak dochodziło tam do jakiejś wielopłaszczyznowej łączności między nimi a nawet do zawierania związków małżeńskich z miejscowymi kobietami. Niektórzy zajmowali się rolnictwem, pszczelarstwem, rzemiosłem, inni pracowali jako nauczyciele wbrew centralnym zarządzeniom bowiem miejscowa administracja przyomykała na to oczy. W Ust-Kamieniogorsku z postyczniowej fali zesłańczej kowalstwem zajmował się Adolf Gebert krawiectwem Benedykt Stankus, pszczelarstwem Wincenty Arciszewski i Mikołaj Piotrowski, zaś Adolf Ziemiński z powodzeniem uprawiał rolę. Z czasem W. Arciszewski pracował jako urzędnik w miejscowej administracji, a od roku 1875 był księgowym w urzędzie miejskim Ust-Kamieniogorska. Wspomniany powyżej pszczelarz M. Piotrowski był też pracownikiem kancelarii sądowej w tym mieście a w latach 1878-1895 sekretarzem dumy miejskiej. Prace urzędnicze wykonywali też Ignacy Buraczewski, Stanisław Pietkiewicz, Michał Przygocki. Wiadomo też, że postyczniowi zesłańcy Szymon Nowicki, Rafał Putnowski i Stanisław Jaworowski z powodzeniem realizowali się w pracy związanej handlem winami. Prywatnych lekcji w Ust-Kamieniogorsku udzielali Leon Berberiusz, Mikołaj Borowski i Bronisław Biecki, Józef Lenartowicz, Aleksander Sławiński i

¹⁷ J. Kennan, *Syberya*, przełożył K. Ł. z przedmową Z. Dębickiego, część I, Warszawa 1907, s. 127-128.

Antoni Sokołowski. Wiktor Żylinski był nauczycielem domowym dzieci pułkownika Katina i kupca Zadorowa. Zdumiewającym zaś faktem było utworzenie przez Sulejmana Smolskiego w zajmowanym przez niego domu prywatnej szkoły, do której uczęszczało około 32 uczniów – dziewcząt i chłopców. Uczył on w niej czytania, pisania, arytmetyki, religii i pobierał chesne w wysokości od 50 kopiejek do 1 rubla miesięcznie. Szkoła istniała tam przez pięć lat i nie posiadał on oficjalnego zezwolenia na jej prowadzenie.¹⁸ Mimo określonych regulacji rządowych dążących do izolowania zesłańców politycznych od miejscowej ludności wielu z nich znajdowało jednak pracę w środowisku, w którym wypadło im wieść zesłańczy los. Można więc tam było znaleźć jakieś zatrudnienie potrzebne po to, by osłabiać stres zrodzony zesłaniem, ale dające także poprawę materialnego bytu. Praca ta była więc nobilitacją losu zesłańcy, który mimo iż odbywał karę za niepokorność wobec władz, np. poprzez udział w powstaniu styczniowym, tu na zesłaniu okazywał się potrzebny. Była więc ona niewątpliwie pozytywną wartością zesłańczej egzystencji, sferą osłabiającą ograniczenie wolności i zdobywania jako takiej stabilizacji, a niektórych zesłańców prowokowała nawet do działalności poznawczej związanej z kulturą tubylczej ludności. W moim przekonaniu ta próba konfrontacji rygorów zesłańczych z możliwościami bycia użytecznymi w tym nowym miejscu dokonywana była przez tych ludzi z dużym obiektywizmem i rzeczowością na rzecz ich przydatności w tym nowym środowisku społecznym i nikogo nie trzeba szczególnie przekonywać jak ważną to pełniło to rolę w ich życiu. Wiele zatem względów przemawiało za taką adaptacją na zesłaniu, a nieraz determinowało także dożgonne związanie się z tym nowym miejscem poza Ojczyzną. Ze wspomnianych powyżej osób pozostali na stałe w tej części Kazachstanu mimo manifestów amnestyjnych L. Berberiusz, A. Ziemlewski, M. Piotrowski, A. Sokołowski (zmarli w Ust-Kamieniorsku) oraz inni, którzy znaleźli tutaj warunki do pracy i życia.¹⁹ Niewątpliwie problem ich adaptacji odgrywał na zesłaniu ważną rolę, a proces asymilowania się miał charakter wielce złożony i długotrwały, wiele zależało od warunków życia, osobowości zesłańcy i umiejętności nawiązania kontaktów z miejscowym społeczeństwem. Wspomniany już B. Gierasimow charakteryzujący polską społeczność zesłańczą w Semipałatyńsku i okolicach stwierdził po analizie tego problemu, że „zesłani Polacy byli nosicielami kultury. Wśród nich było wielu ludzi wykształconych, a miejscowa inteligencja odnosiła się do nich z szacunkiem.”²⁰ Dodajmy tu zaraz, że nieznaczną część postyczniowych zesłańców wchłonęły bataliony w Semipałatyńsku i Ust-Kamieniorsku i opowiedzieć dzisiaj o ich losie, to zagadnienie niebywale

18 B. Gierasimow, *Sslynnye Polaki w Siemipałatyńskiej oblasti (Kratkij istoriczeskij ocerk)* [w:] „Zapiski Siemipałatyńskiego podotdiela Zapadno-Sibirskogo Otdiela Russkogo Geograficzeskogo Obszczestwa”, Siemipałatyńsk, 1918, zeszyt 12., s. 47, 56, 82-84 i inne.

19 Ibidem, s. 47-49, 61, 77, 80-82, 84-86, 95, 97.

20 Ibidem, s. 19.

skomplikowane. Obrachunki tego rodzaju należy więc pozostawić historykom wojskowości, którzy zdolni będą spojrzeć na te zjawisko, w podobnym zakresie jak to częściowo uczynił Wiesław Caban.²¹ Przy całej surowości regulaminów wojskowych obowiązujących rekrutów z poboru, zesłańcy wcieleni do wojska uznani za niepokornych wobec władzy określani często przez kadrę dowódczą niższego i wyższego szczebla „buntowszczykami” byli nieraz srogo szykanowani a ich warunki bytowania w armii były bardzo ciężkie.

21 W. Caban, *Służba rekrutów z Królestwa Polskiego w Armii Carskiej w latach 1831-1873*, Warszawa 2001.

Wróćmy jednak do kręgu związków polsko-kazachskich dotyczących badań nad prawem zwyczajowym, bo w pełni na to zasługują. Wspomniany S. Gross odkrywał ciekawe powiązania w obrębie ustroju społecznego Kazachów, poznawał ich istotę i funkcjonowanie. Razem z nim tym samym zagadnieniem zajmował się inny Polak Jan Witort (1853-1903). Ukończył on gimnazjum w Wilnie, studiował w Akademii Medyko-Chirurgicznej w Petersburgu. Zaniechał jednak kształcenia się na „medyka” i rozpoczął studia w Instytucie Technologicznym, których nie ukończył. W 1875 roku został aresztowany za przynależność do wileńskiej grupy „narodników”. Objęty nadzorem policyjnym został zesłany do Archangielska, potem mieszkał w powiatowym miasteczku Onega. Zainteresował się tam kulturą okolicznej ludności i często odbywał wycieczki etnograficzne poza miasto. Był również na Wyspach Sołowieckich, ważnym ośrodku prawosławia w ówczesnej Rosji, którego klasztory zamienione zostały w ZSRR na łagry. Obecnie znowu ożyły i zaczynają pełnić swoje religijne funkcje. Pobyt w tej części Rosji, zwanej Pomoriem, opisał w pamiętniku, dotychczas nie opublikowanym, znajdującym się w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. Zawarł w nim wiele informacji etnograficznych o miejscowej społeczności, pisał o infrastrukturze gospodarczej tego rejonu, informował o przebywających tam zesłańcach, dał interesujący obraz życia klasztornego na Wyspach Sołowieckich, podał wiadomości o Lapończykach (Sammach). Uwolniony w 1879 roku jadąc do kraju odwiedził w Jarosławlu nad Wołgą przebywającego tam na zesłaniu arcybiskupa warszawskiego Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, który podczas powstania styczniowego popadł w konflikt z rezydującym w Warszawie W. Księciem Konstantym, do którego skierował protest po egzekucji duchownego uczestnika powstania. Było to bezpośrednim dowodem usunięcia arcybiskupa z Warszawy i skazania na wygnanie do Jarosławla gdzie przebywał przez 20 lat. Było wówczas w patriotycznym zwyczaju odwiedzanie go przez Polaków, zatem i J. Witort nie omieszkał tego uczynić powracając z zesłania.

Przez pierwsze miesiące przebywał w Warszawie szukając kontaktów ze znajomymi, ostrzeżony jednak o możliwości ponownego aresztowania, udał się na Litwę, a potem do Rygi, gdzie otrzymał paszport na wyjazd za granicę. Pojechał więc do Krakowa, gdzie po krótkim pobycie został aresztowany pod zarzutem kontaktu z tamtejszymi socjalistami i przekazany władzom rosyjskim. Więziony w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej, został ponownie zesłany (1880). Początkowo trafił do Maryińska w guberni tomskiej, potem przez pewien czas przebywał w Tomsku, skąd w 1884 roku wywieziono go do Kazachstanu. Mieszkał tam w Semipałatyńsku i Ust-Kamieniogorsku, mając raczej dużo swobody. Z obu tymi miastami związani byli także Polacy przebywający w nich z zesłańczego jak również ci, którzy pracowali w różnych urzędach. Na początku drugiej połowy XIX stulecia naczelnikiem poczty w Semipałatyńsku był Julian Barszewski. Tam też jego syn Eugeniusz po ukończeniu studiów prawniczych na Uniwersytecie Kazańskim był od roku 1880 prokuratorem okręgowym przeniesiony na to stanowisko z Ust-Kamieniogorska gdzie od roku 1876 pracował jako sędzia powiatowy.²² Zarówno jego ojciec jak i on nie stronili od Polaków, których zesłańczy los zawiódł w tę część Kazachstanu. Miał bliskie kontakty z zesłańcami rosyjskimi, od których po pewnym czasie nieco się izolował wskutek różnych nieporozumień na tle poglądów politycznych. W tym zapleczu życia ludzianych nieszczęściem zesłania odnalazł nowy krąg towarzyski, jakim byli Gruzini. Wspominał ich po latach w autobiografii:

W mieście mieszkali skazańcy gruzińscy, z którymi zaprzyjaźniłem się; spośród nich wyróżniał się Michał Kipiani wraz ze swą żoną, b. profesor języka gruzińskiego w instytucie nauczycielskim w Tyflisie; człowiek ten zwiedził całą Europę Zachodnią, studiował na Uniwersytecie Genewskim prawo i politykę, spędził lat osiem w Orenburgu jako wygnaniec; ułaskawiony za hr. Loris-Melnikowa, został zesłany ponownie w 1884 r. Była też skazanka polityczna, księżna Maria Szerwaszydze, córka ostatniego udzielnego ks. Abchazji, niegdyś panna dworu; jej towarzyszyła matka, która ani słowa nie umiała po rosyjsku; księżna znajdowała się pod nadzorem policji od r. 1877 tj. gdy przejęto listy tureckiego głównodowodzącego oraz odezwę jej do ludu Abchazji. Księżna ze zgrozą mówiła o tym, jak lud zginął prawie doszczętnie, „mój lud” jak się wyrażała. Mienie księżny rząd zasekwestrował, ale wydawał sute utrzymanie, potem mienie to zostało zwrócone jej synowi, wiernemu słudze N. Pana, który długie lata był gubernatorem w Tyflisie. Ks. Maria nauczyła się po polsku, by poznać Mickiewicza, którego znała tylko z przekładów gruzińskich. Z Gruzinami nasze stosunki były jak najlepsze. Lato 1885 r. spędziliśmy w Ulbiance, uroczej miejscowości górskiej, przyszłej stacji klimatycznej.²³

²² [Nekrolog] – „Sbirskaja gazietta”, z dnia 1 marca 1887 roku

²³ J. Witort, *Autobiografia*. Opracowali A. Kuczyński i Z. Wójcik, „Lud” 1997, t. 81, s. 244.

W 1888 roku wrócił z zesłania i osiadł w Poniewieżu, gdzie ociemniały i sparaliżowany zmarł w 1903 roku. Współpracował wówczas z polskimi periodykami ludoznawczymi i społecznymi – „Lud”, „Wisła”, „Głos”, publikował też w petersburskim „Kraju” oraz w innych czasopiśmiech.²⁴ W zachowanej autobiografii wspominał, że:

W tydzień po wyjeździe byliśmy w Semipałatyńsku. Nowe warunki życia, nowe wrażenia, nowy kraj! Stepy średnioazjatyckie, których nigdy nie widziałem; Kirgizi, namioty, minarety, przeciągłe krzyki mezuinów, głoszących chwałę Allah! Wszystko to wprawiło mnie w jakiś stan odurzenia, z którego wyszedłem dopiero po kilku dniach; co prawda byłem zmęczony. W Semipałatyńsku spotkałem się z moim dawnym przyjacielem, Sewerynem Grossem, napotkałem też kółko skazańców politycznych – i zaraz potem uzupełniał tę informację, pisząc, że generał-gubernator nakazał zbadanie prawa zwyczajowego Kirgizów. Zdobyto środki materialne i otwarto coś w rodzaju komisji, w której pracach uczestniczyliśmy Gross i ja. Ta drobna okoliczność wywarła wielki wpływ na rozwój moich poglądów; po raz pierwszy zetknąłem się bezpośrednio z ogromem materiałów surowych, dotyczących ludoznawstwa. Studiowałem je, rozglądałem się w nich i powoli przyszedłem do przekonania, że podstawą umiejętności społecznej może być tylko etnografia, w szerszym znaczeniu tego wyrazu; w zarysach ogólnych pogląd ten podzielałem i uprzednio, ale wówczas dopiero przybrał on kształty jasne i określone. Bogata biblioteka publiczna ułatwiła mi studia; tu muszę zwrócić uwagę na rosyjską literaturę etnograficzną o ludkach syberyjskich, literaturę bardzo bogatą i treściwą, ale dotąd tylko częściowo wyzyskiwaną przez uczonych badaczy europejskich z powodu braku znajomości języka.²⁵

Już z tego fragmentu autobiografii wynika, że jego zainteresowania koncentrowały się na etnografii. Nie sposób nie dodać, że już wcześniej, będąc w okolicach Archangielska poczynił interesujące obserwacje kulturowe wśród tamtejszej społeczności.²⁶ Widać z tego wyraźnie, że przez cały czas zmagania się z okropnościami zesłańczego życia, we wszystkich jego rodzajach egzystencjalnych i społecznych pozostał wierny zagadnieniom etnograficznym. Toteż pewnie i pierwsze doświadczenia z tego zakresu zdobyte nad Morzem Białym w okolicach Archangielska okazały się mu przydatne, gdy w Semipałatyńsku dowiedział się, że jako-by z urzędu ma zająć się rozpoznaniem prawa zwyczajowego Kazachów. Mając już za sobą wcześniejsze obserwacje etnograficzne oraz najlepszą wolę ich kontynuacji, oddał się z zapałem realizacji tych niezwykłych na zesłaniu obowiązków. Myślę, że w tym nowym dla niego miejscu odbywania kary zesłania spotkanie z S. Grossem wpłynęło pozytywnie na egzystencję i łagodziło przytłaczającą go zapewne nową rzeczywistość, zwłaszcza że był już wówczas człowiekiem schorowanym. Wróćmy jednak do wątku badawczego, zastrzegając, że nie ma tutaj oczywiście miej-

²⁴ A. Kuczyński, Z. Wójcik, *Materiały do bibliografii podmiotowej i przedmiotowej Jana Michała Witorta*, „Wrocławskie Studia Wschodnie”, 1998, nr 2, s. 153-212.

²⁵ J. Witort, *Autobiografia*, op. cit. s. 241-242.

²⁶ W. Baranowski, *Polskie relacje o rosyjskiej kulturze ludowej (1831-1920)*, „Acta Universitatis Lodziensis” – „Folia Ethnologica”, t. 3, Łódź 1985, s. 174-178.

sca na przedstawienie wszystkich jego aspektów. Przede wszystkim rzeczą wiadomą jest, że badania te prowadził na konkretne zapotrzebowanie, co dawało mu możliwość przebywania w terenie wśród Kazachów. Ten typ stacjonarnych często badań dawał możliwość zgromadzenia materiałów „z pierwszej ręki” i porównywania ich z urzędowymi zapisami miejscowej administracji. Rzec można, że teren i dialog był preferowany przez J. Witorta, co oczywiście współgrało z podobnym nastawieniem S. Grossa. Obaj bywali w aulach, śledząc zmiany natury społecznej i politycznej spowodowane rosyjską kolonizacją, stawiając jednocześnie pytania związane z przedmiotem ich badań. Dzięki takim okolicznościom poszerzano przestrzeń badawczą dającą możliwość rzetelniejszego opisu i uczenia się obcej kultury. Wśród informatorów musiał więc być prosty lud, feudalni władcy i ludzie z różnych poziomów miejscowej władzy. Był też wśród nich Abaj Kunanbajew, wybitny poeta, twórca pisanej literatury kazachskiej, który wzbogacił jego wiedzę związaną z różnymi segmentami tradycyjnej kultury Kazachów. Wspominając o tym, pisał po latach w autobiografii:

Poznałem cywilizowanego Kirgiza, p. Kunanbajewa, który wraz ze swoimi trzodami i liczną rodziną koczował w stepach; we wrześniu korzystając z jego zaproszenia, pojechaliśmy doń. Droga prowadziła przez stepy; jechaliśmy od aulu do aulu, przeprowadzani przez Kirgizów, bośmy byli pod opieką, rodu Kunanbajewów, rodu bardzo potężnego. Wycieczka ta na zawsze pozostanie mi w pamięci z powodu oryginalności i niepospolitości wrażeń, które doznaliśmy w stepach, i pod gościnnymi namiotami p. Kunanbajewa. Byliśmy bardzo radzi i zadowoleni[...].²⁷

Pisano poprzednio, że badania S. Grossa ukazały się w książce przypisywanej P. Makowieckiemu, sędziemu powiatowemu w Semipalałyńsku. Należy jednak domniemywać, że jest też w niej częśćka trudu J. Witorta, który wespół ze swoim przyjacielem Sewerynem podróżował po stepach i działał w ramach tego samego zespołu badawczego powołanego stosowną dekreacją administracyjną. Ten jego trud pomijano jednak dotychczas w literaturze rosyjskiej zajmującej się kwestią wkładu S. Grossa do poznania kazachskiego prawa zwyczajowego. Upominam się więc o to, by pamiętać, że jakkolwiek sprawa autorstwa wspomnianej powyżej książki jak do tej pory nie jest jednoznacznie wyjaśniona, to jednak do jej powstania przyczynił się w jakimś stopniu także J. Witort. Zapewne tylko część swojej wiedzy o zwyczajach i obyczajach Kazachów oraz ich prawie zwyczajowym usystematyzował on po powrocie do kraju, ogłaszając artykuł na ten temat.²⁸ Wiele w nim realiów kulturowych wolnych od uprzedzeń wobec Kazachów, a nawet, rzecz można jawnej wobec nich sympatii i podziwu związanego ze znajomością stepów i umiejętnościami

²⁷ J. Witort, op. cit., s. 243.

²⁸ J. Witort, *Ze stepów Azji Środkowej (Szkic etnograficzny)*, „Lud” 1899, t. 5, s. 1-20 i 105-120.

życia na tym terenie. Podkreślał, że ich życie było uzależnione od warunków klimatycznych, zaznaczał jednak, iż znają oni doskonale step, wiedzą, gdzie są źródła i studnie, do których podążają ze swoimi stadami. Mieszkaniem ich, pisał, są jurty kryte grubym wołokiem, lekkie i przestronne, zimą zaś mieszkali w lichych lepiankach skleconych z gliny i chrustu, bez okien, wewnątrz zakopconych i ciemnych. Wolał jednak widzieć Kazachów jako ludzi szczególnie szczęśliwych, gdy latem mieli możliwość swobodnego wędrowania po stepach, urządzania wyścigów konnych, zawodów sportowych, np. walk atletów i innych zabaw, czyniąc ten okres roku swoistym stepowym karnawałem. Biorąc pod uwagę krąg zainteresowań etnograficznych, J. Witort, jako wnikliwy obserwator, swoim zaciekawieniem wielością realiów kulturowych tych ludzi stepu rozjaśnił czytelnikowi europejskiemu mroczną dla niego krainę zwyczajów i wierzeń Kazachów, unaoczniał ich sens i złożoność. Do tych cennych treści dopasowana jest sceneria wydarzeń związanych np. z zawieraniem małżeństw. Obserwując wesele kazachskie, pisał, iż ich ówczesne małżeństwo było instytucją

złożoną z różnych pozostałości szczątkowych i nawarstwień historycznych, które nie zły się dotąd zupełnie. Pomijając takie zabytki zamierchłej przeszłości, jak obrzęd porwania oblubienicy, należy podkreślić trzy główne składniki małżeństwa: ludowe prawo zwyczajowe, wpływ prawodawstwa mahometańskiego i cywilizacji rosyjskiej, a zwłaszcza prawodawstwa cywilnego. Wpływy rosyjskie wyrażają się głównie w zastosowaniu do życia codziennego nowych poglądów na kobietę, na prawo dobrowolnego rozporządzania jej osobą itd. Wpływy te datują się od niedawna, ale potęga ich wzrasta coraz bardziej.²⁹

Pozostajemy jeszcze na chwilę w kręgu spraw i określonej przez niego tematyki oraz swoistych praw jej przynależnej. Otóż zaznacza on, że małżeństwo zawierane jest u Kazachów na zasadzie wzajemnej umowy między głowami dwóch rodzin, nie bacząc na zgodę przyszłych współmałżonków, a przypadki zerwania umowy przedślubnej prawie nie występowały. Swatanie i oświadczyzny także się tu odbywały. Liczba swatów zależała od zamożności oblubieńca, a przyjęcie oświadczyzn kończyło się modlitwą oraz ucztą, podczas której podawano mięso z zarżniętego na tę okoliczność białego barana, koninę, kumys i herbatę. W czasie tej uroczystości odbywały się także wyścigi konne, walki siłaczy, śpiewy z towarzyszeniem muzyki. Uczta kończyła się rozdaniem swatom podarków przez ojca panny młodej, a najcenniejszy z nich trafiał zawsze do ojca oblubieńca. Wtedy to ojciec panny młodej jechał do przyszłego jej teścia po zapłatę, czyli kałym, który był trzecim aktem swatania. Składał się on z różnej liczby koni, przy czym wielkość kałymu stanowiła chlubę dla wnoszącego i odbierającego. Oczywiście im był on bogatszy, tym przyszły mąż i jego rodzina byli bardziej poważani przez otoczenie. W czasach J. Witorta najniższy kałym składał się z dwu koni, a największy bywało że nawet z 500. Obrzęd formalnych zaślubin następował po pew-

²⁹ J. Witort, op. cit., s. 9-10.

nym czasie, w którym rodzice panny młodej przygotowywali jej stosowny posąg zwany *dżasan*. W tym czasie pan młody mógł odwiedzać swoją przyszłą żonę, przy czym pierwsze odwiedziny były bardzo uroczyste i towarzyszył im orszak prowadzony przez leciwego Kazacha. Tym razem przyszły zięć ofiarowywał matce, babce i siostrze wybranki podarki, przy czym najdroższy otrzymywała matka. Potem następował poczęstunek, mający charakter rodzinnej uroczystości. Takie wizyty oblubieńca powtarzały się czasami kilka razy. Termin zaślubin wyznaczany był przez ojca panny młodej i odbywały się one w aule, który ona zamieszkiwała. Budowano wtedy specjalną jurkę dla przyszłych małżonków, do której krewni oblubienicy zapraszały pana młodego mieszkającego do tej pory w sąsiedniej jurcie. Potem wprowadzały do niej przyszłą jego małżonkę, za co otrzymywały podarki będące formą zapłaty. Młodzi pozostawali z sobą na noc. Nazajutrz ojciec córki proszony był o wyznaczenie terminu zabrania jej do aulu zięcia. W wigilię tego dnia odbywały się zawody konne i huczne zabawy, po których jurta państwa młodych otoczona była przez młodzież usiłującą zerwać z niej wierzchnie pokrycie. Wtedy to broniły jej kobiety wybiegające z tej jurty i inscenizując walkę, przekupywały młodzieńców darami, by odstąpili od dalszych zmagania. Nastawał czas pokoju, po czym rozlegały się śpiewy, wychwalające wybrankę, a potem ośmieszające jej przywary. Tak upływa cała noc. Nazajutrz swatki zbierały się w jurcie, w której spędzili noc przyszli małżonkowie, i ubierały pannę młodą w najlepsze stroje. Tak wystrojoną sadzano na konia, którego prowadzono za uzdę do jurty jej rodziców, w której po raz pierwszy żegnała się ona z nimi. Tam ojciec dziewczyny pokazywał jej posąg zięciowi i swatkom, które po przyjęciu go odstawiały do aulu małżonka. Wówczas córka żegnała po raz drugi rodziców płacząc. Dopiero po tym drugim pożegnaniu następował właściwy akt zaślubin, mający charakter aktu religijnego. Młodzi oddzieleni zasłonami stali w jurcie rodziców panny młodej przed nimi i świadkami (po dwoje z każdej strony). Co chwilę, na przemian podnoszone były zasłony przyszłych małżonków. Duchowny mahometański lub osoba go zastępująca odmawiała stosowną modlitwę i zadawała pytanie, czy młodzi pragną być małżeństwem. Odpowiedź „tak” lub milczenie było oznaką zgody. Dawniej podczas tego aktu zaślubin stawiano metalowe naczynie z wodą, do którego młodzi wrzucali korale, perły i srebrne przedmioty. Potem wypijali tę wodę, a naczynie z kosztownościami stawało się własnością duchownego. Po zakończeniu zaślubin ojciec żegnał córkę słowami: „Żyj tak aby, mnie nie przeklinano”, zięciowi zaś powiedział: „Nie znieważaj żony, tym zgubisz swoją sławę”!

Zaraz po ślubie panna młoda udawała się do swojej jurty i nakładła strój kobiety zameżnej, potem w towarzystwie matki i przyjaciółek jechała do aulu, w którym mieszkał mąż. Tam naprzeciw im wyjeżdżał konny orszak złożony z krewnych pana młodego, inscenizując trudności wjazdu do aulu, związane często z zarekwirowaniem wielbłądów. Po

otrzymaniu wykupu dalsza droga była wolna. W jurcie rodziców synowa była odpowiednio witana przez teścia, który obdarowywał ją prezentami. Potem odbywała się trwająca do północy uczta, której towarzyszyły wesole śpiewy. Następnie autor pisał o „zwyczajach, dziś na pół zapomnianych”, dotyczących pierwszej nocy poślubnej, ogłaszania dziewictwa panny młodej lub wcześniejszej utraty wianka, poszukiwania sprawcy tego czynu i odpowiedzialności matki za to. Dawniej była ona bita przez męża za brak dozoru nad córką.

Znaczny materiał zebrał także J. Witort na temat prawa rodzinnego, pisał o zemście rodowej, karach majątkowych, przysięgach, które składane wobec władz rosyjskich nie były grzechem, zgodnie z kazachskim przysłowiem „Wrogom oddaj duszę i przysięgę, ale tajemnicy nie wydawaj”, informował o zwyczajach dotyczących dzieci z nieprawego łoża, przytaczał przykłady z tego zakresu, wspominał o obowiązującym dawniej surowym karaniu, nawet śmiercią, obojga kochanków, z których związku poczęte zostało dziecko. Panny z dziećmi traciły wówczas swoje warkocze i uznawane były niemal za nierządnice, kochankowie zaś płacili sowite grzywny i obcinano ogon ich koniowi. W tej dezaprobacie społecznej tkwił powód do spędzania płodu, co było wówczas bardzo rozpowszechnione. Z biegiem czasu wraz z rosyjską kolonizacją sytuacja ta traciła obyczajową ostrość, podobnie jak inne elementy karnego prawa zwyczajowego. Obserwował więc J. Witort zjawiska, które funkcjonowały często w synkretycznej już formie także u innych ludów tego regionu, zresztą nie tylko odnoszące się do zwyczajów związanych z zawieraniem związku małżeńskiego. Fakt, iż nie była to sytuacja szczególna i odosobniona dla Kazachów, potwierdza tezę, że już w owym czasie, a był to przecież koniec XIX stulecia, nawarstwiły się tam elementy rosyjskiego prawa cywilnego. Treści tych obu istniały nieraz równoległe lub wymiennie, co wynikało z faktu umacniania się rosyjskiego władzenia tymi obszarami. W tym panowaniu widział on „ziarno wyższego, ale obcego uspołecznienia” i uważał, że:

Wpływy rosyjskie potęgowały się i krzepły wraz ze wzrostem władzy państwowej; powoli uspokojono stepy, zniesiono niewolnictwo, zaprowadzono administrację prawidłową, podzielono olbrzymie przestrzenie na obwody, powiaty, włości itd.; wszakże zachowano Kirgizom zupełny samorząd, gminy i sądownictwo ludowe wedle prawa zwyczajowego oraz zwolnienie ich od służby wojskowej, powinności naturalnych i wszelkich podatków oprócz 3 rubli opłaty od każdej jurty. Łatwo zrozumieć, że wiele przepisów lub nakazów prawnych nie ma w stepach znaczenia żadnego. Za wszelkie wykroczenia, spełnione przez Kirgizów w obrębie miast, stanic i osad kozackich, a w ogólne w miejscowościach, zamieszkałych przez ludność osiadłą, podlegają oni sądom rosyjskim; tymże sądom podlegają wszelkie sprawy cywilne i karne, jeśli jedna ze stron procesujących się jest z pochodzenia kirgiską. Spod kompetencji sądów ludowych wyjęte są też sprawy o zbrodnie stanu, morderstwa, fałszowanie monety i barantę (forma egzekucji prawnej mająca często charakter napadu na jurtę by odzyskać ja-

kieś mienie, co jest pozostałością zemsty rodowej – A.K.) i poza tym nie znają oni żadnych ograniczeń.³⁰

Śladami pieśni *akynów*

Osobliwie ważną częścią dorobku polskiego w dziedzinie poznania folkloru Kazachów jest działalność badawcza muzyka i folklorysty Aleksandra Zatajewicza (1869-1936), mieszkającego do wybuchu pierwszej wojny światowej w Warszawie. Wojenne losy sprawiły, że znalazł się on początkowo w Moskwie, a potem w Kazachstanie, gdzie zainteresował się pieśniami *akynów*. Fascynacja ta stała się pobudką do gromadzenia i folklorystycznych analiz ich twórczości oraz muzycznych kompozycji zwanych *kiuiami*, tworzonych przez samorodnych instrumentalistów. Wspomniane pieśni *akynów* przekazywane były z pokolenia na pokolenie i traktowały o życiu Kazachów oraz ich bohaterach. Były to improwizacje, które miały charakter wokalnego recytatywu, zazwyczaj z towarzyszeniem dźwięku *dombry*, szarpanego instrumentu strunowego. Świadom, można powiedzieć, zarówno zadania, jakiego się podjął, jak i odpowiedzialności, jaka na nim spoczęła, bez najmniejszego wahania, z niebywałą pasją poświęcił się tej pracy. Zebrał i opracował do druku ponad 2300 pieśni oraz wiele wspomnianych powyżej kompozycji muzycznych. W pracy tej nie miał przetartych szlaków, nie mógł oprzeć się na badaniach poprzedników, a swoje zadanie traktował jednak jako niebywałą okazję do tego by wzbogacić wiedzę o folklorze Kazachów. W postanowieniu tym wytrwał do końca, opublikował dwie prace z tego zakresu: 1000 *piesień kirgizskiego naroda. (Napiewy i melodii)*, Orenburg 1925 oraz *Tysiącza pieśń i kiujew kazachskiego naroda*, Ałma-Ata 1937. W pierwszej z nich pisał:

Wam moi drodzy przyjaciele-dżigici poświęcam i przekazuję owoc pracy wykonanej wspólnie z Wami, w godzinach głodu, chłodu i epidemii. Przecież Wy doskonale znacie mój pogląd, że to nie ja zbierałem wspaniałe pieśni waszego narodu, ale wy sami za moim pośrednictwem zgromadziliście je, by uchronić ten skarb Waszej narodowej kultury od zapomnienia. Nie wiem, czy dobrze wykonałem tę pracę, ale zapewniam, że czyniłem to zgodnie z moją wiedzą, z ogromną miłością i poświęceniem, na jakie tylko było mnie stać.

³⁰ J. Witort, *Ze stepów...*, op. cit., s. 105-106.

W pracy tej nie wolno było zrobić ani jednego kroku bez zharmonizowania jej z intymnymi strunami Waszej duszy, co sprawiło, że ja, przypadkowy przybysz, pokochałem na zawsze szlachetny i utalentowany naród kazachski. Dzisiaj jestem już starym człowiekiem, ale przyszłość jest przed Wami i narodem Waszym. Przechowujcie więc, pomnażajcie i gromadźcie duchowe skarby kazachskiego narodu. Pomnażajcie je i pielęgnujcie zgodnie z zasadami kultury ogólnoludzkiej, do której mam nadzieję trafią Wasze pieśni. Niech wzrasta i rozwija się kazachska muzyka, czerpiąca swe siły z duszy narodu.³¹

I jeszcze na moment pozostanmy w kręgu dorobku tego genialnego badacza kazachskiego folkloru, zaznaczając, iż nikt przed nim, ani po nim, nie wykonał tak mozolnej pracy badawczej polegającej na zebraniu i opracowaniu folkloru słownego i muzycznego Kazachów. Trud ten urealniony w formie dwu dzieł wnosi spory wkład do dziejów kultury kazachskiego narodu i jako takie stanowi cenne źródło dla folklorystów i muzykologów zainteresowanych refleksją nad tymi pieśniami. Przy dokumentacji tego zjawiska zastosował on własną metodę nutowego zapisu, pozwalającą nie tylko na odtworzenie linii melodycznej danej pieśni, lecz również na oddanie nastroju i natchnienia jej niepiśmiennych wykonawców. Zbiory A. Zatajewicza posłużyły Jewginiejowi Brusilowskiemu, artyście narodowemu Kazachstanu do komponowania pierwszych oper kazachskich, a zbiorami tymi nie gardził także znakomity kompozytor Siergiej Prokofiew. Dość powiedzieć, że nazwisko naszego rodaka jest znaczące w kazachskiej kulturze, nie przeto dziwnego, że ceniony pisarz francuski Romain Rolland pogratulował mu słowami: „Chylę czoła przed wspaniałymi wynikami pańskiej pracy i rad jestem, że doprowadził ją pan do końca w tak ciężkich warunkach głodu i epidemii”, a Maksym Gorki o jednej z książek A. Zatajewicza napisał, że stanowią one „bogactwo dla Mozartów, Beethovenów, Chopinów i Musorgskich przyszłości.

³¹ A. Zatajewicz, *1000 piosen.kirgizskiego naroda (Napiewy i melodii)*, Ałmaty 2004, s. 22.

A. Zatajewicz zmarł w Moskwie (1936) i pochowano go na Cmentarzu Nowodziewiczym, na którym są groby wielu luminarzy kultury rosyjskiej. Jego mogiłę sąsiadującą z grobem Antoniego Czechowa zdobi pomnik z popiersiem, a na cokole jest postać Kazacha grającego na *dombrze*. Jemu też I. Lewicka poświęciła powieść zatytułowaną *Żywyje drogocennosti: Dokumentalnaja powiest ob. A. W. Zatajewicze – kompozitorie, etnografie*, Alma-Ata 1976. Jego postacią i dorobkiem zajmują się folklorysty w Kazachstanie i Rosji, zatem niechże i u nas w dobie dokumentowania polskiego dziedzictwa naukowego, kulturalnego czy gospodarczego na Syberii i w innych rejonach byłego imperium rosyjskiego, postać tego znakomitego człowieka ożyje w pamięci naszej. Dodajmy, że w początkowych latach XX stulecia mieszkał on w Warszawie, gdzie uprawiał krytykę muzyczną i związany był zawodowo z miejscowym Konserwatorium. Wydarzenia pierwszej wojny światowej sprawiły, że opuścił kraj i znalazł się w dalekim Kazachstanie. Tam żył skromnie, nie czyniąc niczego dla sławy i rozgłosu. Rozkochany w pieśniach stepowych *akynów*, im poświęcił swoje zdolności i trud, do dzisiaj więc oddaje się mu tam hołd za wszystko, co uczynił dla kultury narodowej Kazachów.³²

Inne formy służby w obcym kraju

By pełniej zarysować przestrzeń poznawczą i interpretacyjną oraz uwolnić się od jednostronności obrazu związanego z opisywaniem Kazachstanu przez polskich zesłańców oraz kultury jego autochtonicznych etnosów, wspomnieć trzeba również o tym, iż bywało nieraz, że także dobrowolnie udawali się Polacy do tego kraju. Pracowali tam, zmagając się z losem we wszelkich jego odmianach – materialnych, społecznych czy politycznych. Toteż i o nich trzeba wspomnieć, bo niektórzy z nich zapisali się w dziejach poznania kultury kazachskiego ludu i ich kraju oraz w różnych dziedzinach jego życia – administracyjnego, oświatowego czy gospodarczego. Byli to absolwenci uczelni rosyjskich – inżynierowie, lekarze, oficerowie, zawsze jednak obecność ta determinowana była przez wiele czynników wynikających z braku niepodległości i zaborów. Wielu spośród nich zapisało się w dziejach tej krainy, niosąc np. pomoc tubylczej ludności podczas epidemii malarii i cholery oraz innych chorób. Byli też oni pionierami w wytaczaniu szlaków komunikacyjnych, organizatorami żeglugi, pracowali w miejscowej administracji, nieraz nawet na eksponowanych stanowiskach, budowali twierdze, przystanie wodne, prowadzili obserwacje o charakterze etnograficznym i brali udział w ekspedycjach geologicznych. Że tak było, wiemy dokładnie, ale ze względu na skąpość źródeł i aktualny stan badań nie możemy na tym etapie ustalić, ilu naszych rodaków za czasów carskiej Rosji związało się

³² W roku 2004 ukazało się w Almaty wznowienie książki A. Zatajewicza, wydanej po raz pierwszy w Orenburgu w 1925 roku.

dobrowolnie z Kazachstanem. Wspomnijmy tu jedynie mimochodem, że pod koniec XIX stulecia i na początku wieku XX, w ramach tzw. reformy stołypinowskiej w Rosji, z Królestwa Polskiego wyjeżdżali za Ural i w inne rejony Rosji chłopci, którym doskwierał głód ziemi. Spora ich część osiedliła się na terenie Zachodniej Syberii oraz w północnym Kazachstanie, np. w ówczesnej guberni omskiej, w rejonie iszymskim, ale byli i tacy, którzy zasiedlili Kraj Orenburski czy okolice Semipałatyńska. Tak więc polscy zesłańcy czy dobrowolni przybysze do Kazachstanu, zwłaszcza ci z okresu reformy stołypinowskiej osiągnęli tam niezły status materialny i powszechne uznanie. Zwłaszcza ludność rolnicza, która w ramach tych reform przybyła na teren Syberii Zachodniej i osiadła częściowo w północnych rejonach dzisiejszego Kazachstanu, wniosła w gospodarce agrarnej tych ziem nowe formy uprawiania roli, rozwinęła sadownictwo i warzywnictwo oraz spowodowała wzrost popytu zwierząt hodowlanych będących podstawą bytu dla wielu rodzin. Tak więc ręka polskiego siewcy i oracza dała też północnym rejonom kazachstańskiej ziemi mocne podstawy rozwoju tego kraju, zwłaszcza pod koniec XIX i na początku XX stulecia. Nie wiemy, ilu z nich zdecydowało się na powrót do kraju po zmianie ustroju w imperium rosyjskim w wyniku rewolucji październikowej oraz nieco później na mocy porozumień polsko-radzieckich o repatriacji po zawarciu pokojowego traktatu w Rydze w 1921 roku, kończącego wojnę polsko-sowiecką z lat 1919-1920. Do 1926 roku w Kazachskiej ASSR było 1807 obywateli narodowości polskiej, 1112 osób mieszkało w miastach, natomiast 695 osób na wsi. Najliczniejsze grupy Polaków znajdowały się wówczas w obwodach: Siemipałatyńskim (706), Aktiubińskim (587), Kustanajskim (302) i Akmolińskim.³³ Byli to zapewne dawni dobrowolni przybysze w te rejony, związani z nimi pracą zawodową, posiadający tu gospodarstwa rolne, warsztaty rzemieślnicze, często pozostający w mieszanych polsko-rosyjskich związkach małżeńskich itp. Pozostali tutaj, bo to była już ich ziemia, tam chcieli żyć i pracować, niestety lata tzw. wielkiego terroru w ZSRR spowodowały, że okrutnie ich represjonowano, wielu straciło życie w łagrach lub zostało rozstrzelanych. Na terenie Syberii zginęło wówczas w ten sposób wielu mieszkańców polskich wsi, np. w Białymstoku koło Tomsku, Wierszynie opodal Irkucka, Wilejce w Kraju Krasnojarskim - to samo było w miastach, ba, nawet na dalekiej Kamczatce i na Sachalinie. Los tych ludzi

³³ *Z dziejów Polaków w Kazachstanie 1936-1956. Zbiór dokumentów z Archiwum Prezydenta Republiki Kazachstanu*, Warszawa 2006, s. 7. (Materiały do książki zebrali: J. M. Gribanowa, A. S. Zułkaszewa, M. U. Maskiejew). Pierwotnie książka ta ukazała się po rosyjsku w roku 2000 w Ałmaty. Jej twórcy otrzymali w roku 2001, prestiżową nagrodę kwartalnika „Przegląd Wschodni”. Wydanie polskie poprzedzone jest notami wstępnymi Bogdana Borusewicza, Marszałka Senatu Rzeczypospolitej Polskiej oraz Aleksieja Wołkowa, Ambasadora Nadzwyczajnego i Pełnomocnego Republiki Kazachstanu w Rzeczypospolitej Polskiej.

uwikłany był w aktualia ówczesnej represyjnej stalinowskiej rzeczywistości.

Powróćmy jednak do wątku dobrowolnej pracy w Kazachstanie, którą wypełniali tam polscy lekarze w drugiej połowie XIX stulecia. Wspomnijmy jeszcze, iż w czasach współczesnych A. Januskiewiczowi w Stepie Turgajskim prowadził działalność lekarską Polak Stanisław Rogala-Lewicki, który uczestniczył m. in. w zwalczaniu malarii. Dzięki jego poświęceniu i przedsięwziętym środkom zdołano opanować epidemię tej strasznej choroby. Znana jest także jego działalność przy zwalczaniu cholery, podczas której zaraził się i zmarł. Jeszcze przez długie lata po tym wydarzeniu niosła się po kazachskich aulach legenda o tym człowieku, który niosąc pomoc bliźnim, sam został powalony śmiertelną chorobą. Przykłady działalności medycznej Polaków w Kazachstanie są liczne i różnorodne. Poprzez ich biografie docieramy do rozległych przestrzeni tamtej historii, porządkujemy te fakty świadomi niestety ich fragmentaryczności, z nadzieją jednak, iż zakorzenia się one nawet w tej formie w historii związków polsko-kazachskich, które w stronę prawdziwości zmierzają.

Wiadomo np., że w latach 1855-1856 lekarzem w 7. Syberyjskim Batalionie Liniowym stacjonującym w Semipałatyńsku był Stanisław Wiśniewski, rodem z Białegostoku, wcielony karnie do wojska za utrzymywanie kontaktów z osobą nieprawomyślną wobec caratu, do której zaliczono szlachcica z Wileńszczyzny Aleksandra Deręgowskiego.³⁴ Przykłady działalności lekarskiej Polaków w Kazachstanie są liczne i różnorodne pod względem wykonywanej pracy i obszarów, na których oni pracowali. Jednym z nich był Cezary Tarajewicz (1833-1901), absolwent studiów medycznych w Moskwie, uczestnik powstania styczniowego zesłany do miasta Tara na terenie Syberii Zachodniej. Tam, nie zważając na zakazy policji, świadczył lekarską pomoc potrzebującym. Mieszkańcy miasta dwukrotnie zwracali się do miejscowych władz o wydanie mu zgody na oficjalne uprawianie praktyki lekarskiej, którą otrzymał dopiero w 1872 roku. Niestety popularność tego lekarza-zesłańca nie była w smak tamtejszej administracji, przeniesiono go zatem do pracy w Akmolińsku, a następnie do Semipałatyńska. W latach 1879-1893 był lekarzem w Spasku w guberni riazańskej. Potem powrócił do Kazachstanu i osiadł w Ust-Kamieniogorsku, gdzie oprócz zatrudnienia w państwowych jednostkach służby zdrowia prowadził prywatną praktykę lekarską, cieszył się uznaniem miejscowego społeczeństwa. Jego wysiłki i oddanie pacjentom było zauważane w każdym miejscu pracy. „Pozostawił on po sobie – pisała G.I. Mendrina – wdzięczną pamięć o oddaniu lekarskiej służbie, o serdecznym traktowaniu pacjentów i o tym, że zdołał przeciwstawić się i ograniczyć działalność tamtejszych znachorów.”³⁵

³⁴ G. Sapargalijew, W. Dżakow, op. cit., s.199.

³⁵ G. I. Mendrina, *Medicinskaja diejatelnost političeskich ssylnych w Sibiri*, Tomsk 1962, s. 24.

W roku 1892 był koordynatorem lecznictwa, gdy w podległym jemu rejonie wybuchła epidemia cholery. Wówczas wykazał się szczególnym charakterem lekarza wiernego przysiędze Hipokratesa i poniósł wielkie zasługi w opanowaniu rozprzestrzeniania się tej niebezpiecznej choroby, zawleczonej tu przez kupieckie karawany. Niestety i on zaraził się nią, a komplikacje po przebytej chorobie towarzyszyły mu do końca życia. Zmarł w 1901 roku, a opis jego lekarskiego trudu przewija się do dziś przez różne publikacje, zatem i pamięć o nim trwa.³⁶

Wspomniano poprzednio o Semipałatyńsku, sporym pod koniec XIX stulecia ośrodkiem administracyjnym w północnym Kazachstanie, w którym mieszkali także Polacy, zarówno zesłańcy, jak i dobrowolni przybysze szukający tu zatrudnienia. Byli też wśród nich postyczniowi zesłańcy – lekarze J. Roszkowski i (?) Mieletyński, farmaceuci (?) Szukiewicz i (?) Kościółkowski oraz ginekolog J. Domaszewicz, któremu udzielono zgody na praktykę lekarską ze względu na potrzebę społeczną jaka istniała w tym mieście. W 1897 roku w czasie epidemii cholery i tyfusu zmarł semipałatyński lekarz Ludwik Maciejewski. Był on absolwentem medycyny Uniwersytetu Kijowskiego. W 1859 roku skierowany został do pracy w Omsku, a potem przez 25 lat pracował w Wiernym. W połowie lat 80. przybył do Semipałatyńska i włączył się w życie społeczno-kulturalne miasta, nie traktując bynajmniej tego w kategoriach materialnych. W ramach tej działalności dużą popularnością cieszyła się propagowana przez niego idea utworzenia bezpłatnej dla biednych lecznicy w tym mieście, którą, acz nie bez trudności i po części dzięki własnemu kapitałowi udało mu się powołać do życia.³⁷ Był członkiem towarzystw naukowych: Turkiestańskiego Komitetu Statystycznego, Turkiestańskiego Towarzystwa Lekarzy, Omskiego Towarzystwa Medycznego i Semipałatyńskiego Komitetu Statystycznego. Działał w tych gremiach, nie tylko na rzecz poprawy służby medycznej, lecz również w działalności tychże dostrzegał ważny element kreowania zainteresowań naukowych danym regionem. W ich organach publikował swe prace medyczne, a wśród nich wyniki badań antropologicznych prowadzonych wspólnie z F. Pojarkowem w latach 1882-1883. Starał się też pomagać polskim zesłańcom w tym mieście, wspomagając ich w zdrowotnej potrzebie. Z niepokojem obserwował brak higieny wśród miejskiej biedoty i ludzi żyjących w stepach. Gdy w roku 1891 wybuchła w tym rejonie epidemia tyfusu, L. Maciejewski wyjechał z Semipałatyńska do Pawłodaru, by w znajdujących się tam izolowanych strefach nieść pomoc potrzebującym. Niestety, pomagając innym, zaraził się sam i w parę miesięcy potem zmarł. Pozostawił po sobie dobrą pamięć wśród wszystkich pacjentów – biednych i bo-

³⁶ W. Z. Galijew, *Medicinskaja diejatelnost ssylnych rewolucjonierow w Kazachstanie*, Alma-Ata 1982, s. 47-48.

³⁷ L. I. Maciejewskij, *Otczet Semipałatynskoj gorodskoj bezplatnoj leczebnicy dla biednych w 1898 g.*, „Semipałatynskoj oblastnyje wiadomosti”, 1890, nr 5.

gatyh, szczególnie jako lekarz chorób dziecięcych. W nekrologu napisał o nim, że:

Jako człowiek i lekarz starał się zawsze i wszędzie pomagać jak tylko mógł; podczas nocy i w niepogodę spieszył z pomocą bogatym i biednym; szczególnie był ceniony jak lekarz pediatra. Jeszcze w długie lata po praktyce lekarskiej Maciejewskiego w miejscowości Kopale miałem okazję – wspominał autor nekrologu – przekonać się, jak wielu biednych ze łzami dziękowało mu za to, że uchronił ich od chorób, a także ich bliskich, dzięki czemu żyją, ale i za to, że wspomagał ich także materialnie, za co żywią szczególną wdzięczność Ludwikowi Hipolitowiczowi. Taką samą dobrą pamięć pozostawił on w Kuldży, Wiernym i w innych miastach, w których służył. Z serdecznością i sympatią spotykał się zawsze z młodymi lekarzami, starając się udzielić im rad, by w przyszłości mogli uniknąć pomyłek w lekarskiej pracy.³⁸

Z Wiernym związane były także losy lekarza Adama Przegockiego, pod koniec XIX stulecia, potem lekarza powiatowego w Tokmaku, obsługującego mieszkańców olbrzymiego obszaru. Mając do pomocy felczera Wasyla Frunzego, ojca Michaiła Frunzego, późniejszego radzieckiego dowódcy, działacza państwowego i partyjnego, obaj często pokonywali konno i na wielbłądach rozległe obszary stepowe, niosąc potrzebującym pomoc, za którą nie pobierali pieniędzy, jedynie prosili o gościnę w napotkanych jurtach. Kazachski lud bardzo cenił „dobrego lekarza o oddanym sercu dla biednych”, a miejscowa administracja obdarzała go należnym szacunkiem. Na terenie Siedmiorzecza pracowali także lekarze J. Kiszeński i N. Wyszpolski. Oni także, podobnie jak A. Przegocki, znani byli z troski o pacjentów, do których starali się dotrzeć nawet w najdalsze rejony stepów. Tam byli zawsze witani z serdecznością i żegnani z nadzieją, że gdy zajdzie potrzeba, pojawią się z pomocą. W Wiernym współczesnymi A. Przegockiemu byli lekarze M. Ignatowski i farmaceuta Józef Senczykowski. Ten ostatni przez wiele lat kierował apteką w szpitalu wojskowym, a po zakończeniu służby wojskowej otworzył apteki w Wiernym, Dżarkencie i w Karakoł. Pierwsza z nich istniała od 1882 do 1972 roku i przez wiele lat była centralną apteką (nr 1) w Ałma-Acie (została zburzona w czasie rozbudowy miasta). J. Senczykowski był też właścicielem laboratorium farmaceutycznego, przekształconego z czasem w Ałmatyńskie Zakłady Farmaceutyczne, które istniały do 1968 roku. W Wiernym pracował także inny Polak, farmaceuta S. Dubniewski. Aptekarzem w Orenburgu był Michał Cejzyk, jeden z pierwszych zawodowych fotografów w tym mieście. Pasja ta wiodła go w step gdzie utrwał różne jego obrazy. Niestety fotografie te nie dotrwały do naszych czasów, a i dalsze losy M. Cejzyka nikną w mrokach. Wśród ludności Siedmiorzecza szacunkiem cieszył się lekarz Jan Sikorski, taki sam w tej służbie dla bogatych jak i biednych. Głównym lekarzem w II Brygadzie Artylerii stacjonującej w Wiernym był J. Oliński. P. Balbucynow-

³⁸ F. Pojarkow, *Ludwik Ippolitowicz Maciejewskij (nekrolog)*, „Turkiestanskie wiadomości”, z dnia 28 kwietnia 1889 g.

ski był w Wiernym lekarzem cywilnym (z doktoratem uzyskanym na uniwersytecie w Kazaniu). Należy jeszcze wymienić innych lekarzy pracujących na terenie Siedmiorzeczca: J. Długoszewskiego, S. Wiśniewskiego, H. Piackowskiego, J. Sikorskiego. W Kokczetawie pracował lekarz Z. Rudzki, w Omsku S. Grabski, w Akmolińskim II Batalionie służyli lekarze S. Grudziński, W. Kruczek-Gołubiew i J. Leszczyński, w Kustanaju dobrą opinią cieszył się lekarz F. Stadnicki.³⁹ Lekarze ci prowadzili wielokierunkową działalność, związaną nie tylko z doraźną pomocą medyczną, lecz także z profilaktyką i szerzeniem oświaty sanitarnej. Podczas epidemii tyfusu i cholery udzielali pomocy wielu chorym w odległych stepowych osadach. Ich praca była, jak na ówczesne warunki, bardzo nowoczesna. Poświęcali dużo uwagi chorobom infekcyjnym. Akcentowali wpływ warunków sanitarnych na zdrowotność społeczeństwa, postulując częstokroć radykalne zmiany w tym zakresie. Wielostronność ich działań medycznych wynikała z konieczności dostosowania do najróżniejszych warunków, w których przyszło im pracować, rzec można, że byli tam nie tylko lekarzami pierwszego kontaktu, ale także służbą sanitarną na terenach im podległych. Starając się zachować dużą dozę spokojnego obiektywizmu, należy jednak podkreślić, że lekarze ci legitymowali się dużą wiedzą medyczną oraz wysoce rzeczowym działaniem w zakresie pełnionych funkcji, zarówno jako lekarze służący w garnizonach, jak i w służbie cywilnej.

Chwała więc im za to, że tak to czynili. W stosunkach polsko-kazachskich jest to problem mało jeszcze przebadany, dodając zatem ten niewielki przyczynek do prezentowanych tu zagadnień, żywić należy nadzieję, że kwestia ta doczeka się pełniejszego oświetlenia po tylu latach niepamięci. Dotyczy to także lekarzy weterynarii, którzy pracowali w tym kraju, gdzie gospodarka związana była z pasterstwem, a więc i koniecznością istnienia odpowiedniej opieki sanitarnej. Ponadto liczne oddziały wojskowe stacjonujące tutaj posiadały formacje jazdy konnej, które były bardziej mobilne w stepowych warunkach aniżeli oddziały piechoty. Nie należy też zapominać, że do przemieszczania się tych oddziałów, zarówno podczas wojny, jak i pokoju musiały, być spełnione określone warunki logistyczne, zapewniające sprawny transport i komunikację. To zaś rodziło konieczność posiadania dużej ilości koni, a więc i istnienia odpowiedniej służby weterynaryjnej. Z pewnością byli w niej także Polacy pozostający zarówno w służbie wojskowej, jak i cywilnej. Do jednych z nich należał Józef Szyszkowski (1853-1913), absolwent studiów weterynaryjnych na Uniwersytecie w Kazaniu. Brał on udział w wojnie rosyjsko-tureckiej (1878) a po jej zakończeniu przeszedł do służby cywilnej. Pragnienie życia godnego i pożytecznego skłoniło go do poszukiwania pracy odpowiadającej wspomnianym oczekiwaniom. Najdłużej pracował w guberni permskiej (1881-1895), a potem krótko w Tiume-

³⁹ W. Z. Galijew, *Medicinskaja diejatelnost...*, op. cit. s.45-58.

niu. Przyjmując spokojnie wszelkie odmiany losu towarzyszące pracy zawodowej i różne przeciwności, opuścił Syberię i w 1898 roku przeniósł się do obwodu semipałatyńskiego, a w 1910 zamieszkał w Semipałatyńsku, biorąc udział w organizowaniu tamtejszej służby weterynaryjnej. Wspólnota zawodowa skłaniała go jako doświadczonego lekarza do podejmowania wielorakich przedsięwzięć na rzecz statusu społeczno-zawodowego służby weterynaryjnej i zadał sobie wiele trudu, by cele te urealnić. Zabiegał o nie w odpowiednich urzędach i publikował na ten temat artykuły na łamach weterynaryjnego czasopisma.⁴⁰ Znając miejscowe realia, widział potrzebę zmiany opodatkowania mieszkańców kazachskich stepów i pełniejszej kontroli urzędników, odwołując się do wcześniej postulowanych zmian w tym zakresie, próbując sprostac założonemu celowi uporządkowania tego problemu. W jednym z artykułów omówił też ważną dla regionu, w którym pracował, kwestię znaną tam pod nazwą *dżut*, czyli zjawiska spóźnionego śniegu i lodu w stepie, powodującego osłabioną i opóźnioną wegetację roślin, co było źródłem głodu doskwierającego miejscowej ludności żyjącej z wypasu bydła. W tym wątku obejmującym służbę weterynaryjną Polaków w Kazachstanie mieści się postać absolwenta Instytutu Weterynaryjnego w Warszawie Wacława Bienkiewicza. W latach 1891-1907 pracował na Syberii, a następnie w rejonie turgajskim w Kazachstanie. W 1921 roku powrócił do kraju i początkowo służył w wojsku, a od roku 1922 był inspektorem weterynaryjnym na Polesiu. W jego pracy poza krajem mamy do czynienia nie tylko z klasycznymi obowiązkami lekarza weterynarii, bowiem posiadana wiedza skłaniała go do wyrażania poglądów dotyczących prawidłowego zarządzania gospodarką pastersko-hodowlaną, w ten sposób by przynosiła ona ewidentne korzyści. W latach 1896-1912 opublikował około 30 artykułów z tego zakresu, których tematyka związana była z miejscami pobytu w których pracował. W publikacjach tych oprócz spraw stricte lekarskich mamy do czynienia z opisem i oceną określonych złożoności gospodarki stepowej. Fakty te znane z autopsji starał się przedstawiać lokalnym władzom, będąc przekonany, że stanowiły one jedną z przesłanek stabilizacji lokalnej gospodarki pasterskiej.⁴¹

W zapomnieniu pozostaje także do dzisiaj sprawa polskich inżynierów cywilnych i wojskowych, stanowiąca ważny komponent związków polsko-kazachskich. Podobnie jak lekarze, byli oni absolwentami uczelni rosyjskich i w większości wchłaniała ich rozwijająca się gospodarka im-

⁴⁰ J. Szyszkowski, *Wozmožno-li wwieddienije procentnogo sboro w Kirgiskich stiepatch*, „Wiestnik Obszczestwiennoj Wietierinarii”, 1900, nr 2; tenże, *O wietierinarnoj organizaciji w Siemipalatynskoj oblasti*, „Wiestnik Obszczestwiennoj Wietierinarii”, 1911, nr 5; tenże, *Dżut w Siemipalatynskoj oblasti w 1912 godu*, Wiestnik Obszczestwiennoj Wietierinarii”, 1913, nr 3.

⁴¹ W. Bienkiewicz, *Nabludienija, materiały i zamietki sobrannyje w Kirgiskoj Stiepi.*, „Wiestnik Obszczestwiennoj Wietierinarii”, 1905, nr 18-23; tenże, *Kirgiskoje stiepnoje skotowodstwo i mieri k jego ułuszenija*, „Zapiski Siemipalatynskogo Pototdieła Zapadno-Sibirskogo Otdieła IRGO, Siemipalatinsk 1903, wyp. 1.

perium. Uświadamia to nam, że losy tych ludzi przecinały się ze szlakami tych, którzy pracowali w owym czasie na terenie Syberii, uruchamiając żeglugę parową na jej rzekach, pracując przy budowie magistrali transsyberyjskiej, w kopalniach węgla, zakładach metalowych, gorzelniach i browarach. Akurat w odniesieniu do Syberii problem ten jest trochę znany, aczkolwiek on też wymaga pełniejszego opracowania z wykorzystaniem zasobów źródłowych znajdujących się w Rosji, natomiast te same kwestie odnoszące się do Kazachstanu tkwią jeszcze w mrokach niewiedzy.⁴² Zdając sobie jednak sprawę z faktu, że próba uszczegółowienia tego problemu, a więc tym samym wypełnienia istniejącej luki faktograficznej nie może być należycie przedstawiona, warto jednak zwrócić uwagę i na te kwestie.

Idźmy więc dalej szlakiem polskich doświadczeń badawczych związanych z Kazachstanem i jego bogactwami naturalnymi, jakimi natura obdarzyła ten kraj. W latach 1848-1849 miała miejsce wyprawa aralska Aleksego Butakowa mająca na celu sporządzenie geologicznego opisu obszarów między Jeziorem Aralskim a Morzem Kaspijskim i odkrycia pokładów węgla kamiennego, dla potrzeb żeglugi po tych akwenach. W ekspedycji brali udział Polacy, karnie wcieleni do służby w batalionach Korpusu Orenburskiego. Byli wśród nich Aleksander Chrabczyński, który odbywał zesłańczą służbę wojskową w 1. orenburskim batalionie liniowym w Uralsku, skazany za udział w powstaniu krakowskim w 1846 roku, wydany Rosjanom przez władze austriackie. Za usiłowanie zaagitowania grupy rekrutów wysłanych z Dąbrowy Górniczej do Warszawy, by przekroczyli kordon graniczny i przyłączyli się do powstania krakowskiego wcielono do 3. orenburskiego batalionu liniowego stacjonującego w Orenburgu Roberta Koprowskiego, natomiast do 4. batalionu tej samej formacji rozlokowanego w twierdzy aralskiej za podobną „formę przestępstwa” zesłany został Stanisław Królikiewicz, który później po uzyskaniu awansu na podoficera przeniesiony został do 5. orenburskiego batalionu w Orsku, gdzie poznał bliżej Tarasa Szewczenkę. Za udział w powstaniu krakowskim oraz za „przechowywanie wierszy w duchu nieprzychylnym rządowi, ukrywanie się za granicą i niewłaściwy sposób myślenia” skazany też został na służbę w Korpusie Orenburskim (4. i 10. batalion), „urzędnik górnictwa w zakładzie Dąbrowa” Hipolit Płaszczewski. Skłanianie „umysłów do buntu” oraz „deklamowanie po domach wierszy patriotycznych i prowadzenie szkodliwych rozmów” legło u podstaw zesłania Seweryna Przewłockiego, z powiatu krasnystawskiego, zamieszka-

⁴² W. Skubniewski, *Spis przedsiębiorców na Syberii – Polaków i osób polskiego pochodzenia – w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku*, „Zesłaniec”, 2005, nr 23, s. 117-125; M. Browczenko, *Polscy zesłańcy w kopalniach złota w Jakucji*, „Zesłaniec”, 2005, nr 27, s. 3-8; N. I. Naumowa, *Kolejarze-Polacy na Syberii (1905-1920)*, „Zesłaniec” 2006, nr 27, s.17-32; K. Tumanik, *Józef Adamowski i początki żeglugi parowej na Syberii Zachodniej w połowie XIX wieku*, „Wrocławskie Studia Wschodnie”, 2006, t. 10.

nego w tzw. spisek aptekarski w Warszawie. On także odbywał służbę w jednym z batalionów Korpusu Orenburskiego i brał udział w wyprawie A. Butakowa. Jej uczestnikiem był również Tomasz Werner, aresztowany w roku 1844 w Warszawie za przynależność do tajnej organizacji pod nazwą Związek Narodu Polskiego, zamiar zdobycia Cytadeli Warszawskiej oraz Zamku Królewskiego i wywołania przewrotu. Ukarany chłostą w warszawskim cyrkułe policji został wcielony do Korpusu Orenburskiego (4. batalion liniowy w Aralsku). We wspomnianej wyprawie był kierownikiem grupy geologów, poszukujących złóż węgla oraz dowodził statkiem parowym na Syr-Darii, co świadczy o niepośledniej roli jaką pełnił w tej geologicznej ekspedycji kierowanej przez oficerów rosyjskich, po zakończeniu której otrzymał awans na chorążego. Zastępcą kierownika tej wyprawy był Ludwik Turno, urzędnik górniczy w Zagłębiu Dąbrowskim, który w czasie powstania krakowskiego zamierzał przyłączyć się do jego uczestników i aresztowany znalazł się w 1847 roku na linii orenburskiej, odziany w szynel rosyjskiego sałdata. Jej uczestnikiem był także Hipolit Zawadzki, urzędnik zakładów górniczych w Królestwie Polskim obwiniony o przygotowanie górników z rejonu Dąbrowy Górniczej do udziału w powstaniu krakowskim. Wcielono go do Korpusu Orenburskiego (5. batalion w Orsku), skąd w 1850 roku za posiadanie „nieprawomyślnych wypisów z zakazanej książki A. de Custine’a,⁴³ został karnie przeniesiony do batalionów nerczyńskich na terenie Wschodniej Syberii, stacjonujących w Szyłce nad Bajkałem. Wrócił z zesłania w 1857 r. i poległ podczas powstania styczniowego. Dodajmy tu jeszcze, że za niepokorność wobec władz carskich w jednym z oddziałów Korpusu Orenburskiego znalazł się także Florentyn Żukowski uczestniczący także w wyprawie A. Butakowa. W ekspedycji tej brał również udział kolejny Polak lekarz wojskowy Sylwester Kilkiewicz, a wspomniany już poprzednio Bronisław Zaleski wykonał wiele rysunków dokumentacyjnych będących pokłosiem jej terenowych eksploracji. Ekspedycja ta była poważnym przedsięwzięciem organizacyjnym na miarę zakładanych oczekiwań, które niestety nie przyniosły spodziewanych rezultatów bowiem odnalezione na półwyspie Kułanda pokłady węgla kamiennego okazały się kiepskiej jakości i nie nadawał się on do palenia pod kotłami statków parowych.

Dziwić może, że tylu Polaków znalazło się jednocześnie w tej wyprawie, zważywszy jednak na fakt, że niektórzy z nich związani byli zawodowo z zakładami górniczymi Zagłębia Dąbrowskiego, posiadali więc stosowną wiedzę geologiczną, a ponadto w masie rosyjskich żołdaków, w większości niepiśmiennych, stanowili rodzaj wykształconej elity na której

⁴³ A. de Custine, *Rosja w roku 1839*, tłumaczył i przypisami oraz posłowiem opatrzył Paweł Hertz, Warszawa 1995. Pierwsze francuskie wydanie tej książki ukazało się w roku 1843 w Paryżu pt. *La Russie en 1839*. Biogramy w/wym. uczestników ekspedycji A. Butakowa znajdują się w: W. Śliwowska, *Zesłańcy polscy...*, op. cit., s.

można było się oprzeć w trudnych ekspedycjach terenowych. Te okoliczności zadecydowały też o tym, że wzięli oni udział w kolejnej ekspedycji badawczej w rejon Morza Kaspijskiego, która rozpoczęła się w kwietniu 1851 roku pod kierownictwem Aleksieja Antipowa, porucznika korpusu inżynierów górniczych. Teren eksploracji obejmował półwysep Mangyszłak i płaskowyż Ust-Urt leżącego między Morzem Kaspijskim a Jeziorem Aralskim. Rezultaty geologiczne wyprawy nie przyniosły spodziewanego rezultatu i podobnie jak wyprawa A. Butakowa, także i ta nie odnalazła pokładów węgla kamiennego potrzebnego przede wszystkim dla wojennej floty czarnomorskiej, ale także i dla statków pływających po Morzu Kaspijskim i Jeziorze Aralskim. Ostatecznie zakończyła ona pobyt w terenie we wrześniu 1851 roku i na statku, który wypłynął z Nowopietrowska przybyła do Orenburga. Niektórzy z Polaków uczestniczący w obu tych wyprawach odbywali później indywidualne lokalne wyjazdy w teren w celu rozpoznania geologicznego, jednak praktyczne rezultaty tych penetracji nie były imponujące. Od czasu do czasu trafiali na ślady węgla i innych kopalin, poznawali jednak teren i jego tubylczych mieszkańców. Często-kroć wracali z terenu z okazami różnych kamieni i podręcznymi zielnikami, które przekazywano do muzeum w Orenburgu.

Przypomnijmy tu jeszcze, a raczej odkryjmy czytelnikom postać inż. Jana Kozzień-Poklewskiego (1837-1896), absolwenta szkoły podchorążych w Sankt-Petersburgu, a potem studenta Akademii Inżynierów Wojskowych. Kariery wojskowej w rosyjskiej armii nie zrobił, natomiast w powstaniu styczniowym w stopniu pułkownika dowodził jednym z oddziałów. Uniknął zesłania i wyjechał do Francji, gdzie brał udział w wojnie francusko-pruskiej. Zdecydował się jednak na powrót do kraju i złożył odpowiedni raport władzom rosyjskim, zapewniający je o lojalnej służbie, jeśli taka zostanie mu umożliwiona. Na nic zdały się te zapewnienia, został aresztowany, pozbawiony stopnia oficerskiego i skazany na służbę wojskową w twierdzy Wiernyj. Uwolniony po pewnym czasie, zajmował się rozpoznaniem złóż surowców naturalnych, był właścicielem dużego zakładu kamieniarskiego w Kuldży. W Wiernym zaprojektował sieć aryków odprowadzających wodę z górnych partii miasta, przyczyniając się w ten sposób do właściwego odpływu wód deszczowych, wyrządzających nieraz znaczne szkody na ciągach komunikacyjnych miasta i posesjach. Był też twórcą żeglugi parowej na rzece Ili, wpadającej do jeziora Bałchasz oraz właścicielem jednego statku obsługującego ten trakt wodny. W 1884 roku ogłosił pracę pt. *Nowyj targowyj put od Irtysza w Wiernyj i Kuldżu i issledowanije rieki Ili na parochodie „Kołpakowskij”*. Zwrócił w niej uwagę na problemy geograficzne, hydrograficzne i topograficzne opisanego szlaku handlowego, podkreślając fakt, że może on przyczynić się do zagospodarowania ziem leżących w obrębie

tej niezmiernie istotnej linii komunikacyjnej.⁴⁴ W Kazachstanie prowadził także rozpoznania geologiczne (rejon twierdzy Wierny) Alfons Kozieł-Poklewski (1809-1890), zajmujący się od 1838 roku wszechstronną działalnością gospodarczą na Syberii. Był organizatorem prywatnej żeglugi na rzekach Ob, Irtysz i Tura, zatem chciał pozyskać z Kazachstanu dobry i tani węgiel nadający się do spalania w kotłach parowych.⁴⁵ Porządkując obfity materiał związany z dziejami Polaków w Kazachstanie oraz ich działalnością wojskową, administracyjną, naukową czy gospodarczą, wspomnieć jeszcze należy o Stefanie Baranowskim (1817-1890), absolwencie studiów językowych Uniwersytetu Petersburskiego, który przez pewien czas pełnił obowiązki kuratora szkół w Zachodniej Syberii i przyczynił się do rozwoju kolejnictwa na podległym mu terenie, wpływając na podjęcie decyzji o budowaniu linii kolejowej na trasie Orenburg – Taszkient – Samarkanda, czynnej do dziś.⁴⁶ Wielkie znaczenie dla Kazachstanu miały też studia geologiczne prowadzone tam w 1898 roku przez Karola Bohdanowicza. On też prowadził badania nad skutkami trzęsienia ziemi w Ałmaty (1911), które udokumentował bogatym opisem merytorycznym. Do jego zasług należy też odkrycie złóż ropy naftowej w rejonie rzeki Emby. Jako kierownik Komitetu Geologicznego w Rosji kierował on do Kazachstanu związanych z tym Komitetem polskich geologów wykształconych na uczelniach rosyjskich, którzy w różnych latach prowadzili tam rozpoznania geologiczne.⁴⁷ Z jego rekomendacji rozpoczął terenowe badania geologiczne w obwodzie akmolińskim Stefan Czarnocki, który także zajmował się podobnymi badaniami na polach naftowych Emby. Wspomagali go w tym Arnold Makowski i Stanisław Doktorowicz-Hrebnicki, którzy po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w roku 1918 pracowali w krajowej służbie geologicznej. Badaniami geologicznymi w Kazachstanie zajmował się także w początkach XX wieku Henryk Czeczott, inżynier górniczy, który odkrył tereny złotonośne w obwodzie semipałatyńskim, gdzie według jego projektu i pod nadzorem wybudowano kopalnię eksploatującą ten drogocenny kruszec. We wszystkich jego poczynaniach badawczych towarzyszyła mu żona, Hanna Czeczotowa, która w Kazachstanie prowadziła badania z dziedzi-

⁴⁴ N. P. Iwlew, *Nachodka krajewieda*, Ałma-Ata 1977, s. 94-115. Wspomnianą powyżej pracę o szlaku targowym wiodącym Irtyszem do miasta Wierny opublikował na łamach czasopisma „Izwestija Sobranija Inżenierow Putiej Soobszczenija”, 1884, nr 11-12.

⁴⁵ T. Mosunowa, *Alfons Kozieł-Poklewski i jego firma*, „Wrocławskie Studia Wschodnie”, 2000, t. 4, s.49-64; S. Fiel, *Na syberyjskim trakcie. Polacy w Kraju Tiumeńskim*, Warszawa 1999, s. 29-66.

⁴⁶ A. Kijas, *Polacy w Rosji od XVII wieku...*, s.15-16; tenże, *Polacy w Kazachstanie...*, s. 48-49.

⁴⁷ Pewne wątki dotyczące prac eksploracyjnych K. Bohdanowicza w Kazachstanie znajdują się w monografii biograficznej jemu poświęconej napisanej przez Profesora Zbigniewa Wójcika z Muzeum Ziemi PAN, a wydanej w serii pod nazwą „Biblioteka Zesłańca”, istniejącej przy Polskim Towarzystwie Ludoznawczym we Wrocławiu, zobacz: Z. Wojcik, *Karol Bohdanowicz. Szkic portretu badacza Azji*, Warszawa-Wrocław 1997.

ny systematyki roślin. Z ramienia petersburskiego ogrodu botanicznego badania florystyczne między Tien-szanem a jeziorem Bałchasz prowadził geobotanik Mieczysław Ptaszycki. On też rozpoznawał warunki glebowe i klimatyczne Stepów Akmołskich pod kątem warunki wegetacji zbóż, które z czasem stały się ważnym bogactwem gospodarki rolnej tej części Kazachstanu. Rezultaty swoich badań przedstawił w kilku pracach opublikowanych w Petersburgu. Wśród eksploratorów bogactw kazachskiej ziemi był też Antoni Kulczycki, absolwent renomowanego Instytutu Górniczego w Petersburgu (1912), prowadzący w latach 1914-1915 z ramienia Ministerstwa i Dróg Państwowych w Rosji badania hydrogeologiczne w Kazachstanie, w trakcie których zgromadził bogatą kolekcję petrograficzną.⁴⁸ Na terenie tzw. Siedmiorzeczca w latach 1882-1884 prowadził prace topograficzne, geograficzne i astronomiczne Ryszard Zakrzewski, a w jednej z jego prac znajdują się m. in. ciekawe informacje etnograficzne o Kazachach.⁴⁹ Są też wyraźne dane źródłowe związane z działalnością badawczą Adama Białowieskiego i Eugeniusza Michaleisa, którzy wykonali mapę geologiczną powiatu ust-kamieniogorskiego, ważny jak na owe czasy dokument będący podstawą rozwoju w tym rejonie zakładów przemysłu wydobywczego rud i metali. A. Białowieski (1860-1915?) studiował na wydziale matematyczno-fizycznym Uniwersytetu Kijowskiego. Posądzony o przynależność do „rewolucyjnej organizacji”, do której bez wątpienia należała „Narodnaja Wola” zamierzająca obalić istniejący porządek państwowy, został zesłany w głąb guberni archangielskiej, skąd powrócił w roku 1881. Nie długo jednak cieszył się wolnością i wkrótce gdy ustalono, że był on członkiem kółka narodowolców zesłano go do Ust-Kamieniogorska, na terenie dzisiejszego Kazachstanu, małego miasteczka liczącego wówczas niespełna 5 tysięcy mieszkańców, przepięknie położonego, o zdrowym klimacie i dwu rzekach Irtysz i Ulba, odznaczającego się także taniością produktów, co było niebagatelną okolicznością dla zesłańców. Wiadomo także, że przez pewien czas mieszkał w Barnaule i Semipałatyńsku. Nie wiele natomiast wiemy o „rewolucyjnej” działalności, A. Białowieskiego, zapewne jednak uważany był za człowieka niebezpiecznego dla panującego wówczas systemu politycznego skoro kilkakrotnie go aresztowano i spędził na zesłaniu ogółem około 20 lat. Nieco wiadomości o jego życiu zawiera artykuł, pt. *Iz przeszłogo*, który opublikował w roku 1906 w czasopiśmie „Byłoje” (nr 8). Nadal jednak jego dalsze losy po zwolnieniu z zesłania (1896) nie są znane, wiadomo jedynie, że przez dłuższy czas pracował na kolei i że w 1915 roku mieszkał jeszcze w Petersburgu.

W Ust-Kamieniogorsku, do którego zesłano A. Białowieskiego – wówczas prowincjonalnym miasteczku wyznaczonym przez Radę do Spraw Wewnętrznych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych na miejsce

⁴⁸ A. Kijas, *Polacy w Rosji...*, op. cit., s. 180-181.

⁴⁹ W. i T. Słabczyńscy, op. cit., s. 242.

zsyłki - przebywało wielu „niepokornych”, którzy w różny sposób włączali się w nurt życia pożytecznego dla miejsca, w którym wypadło im przebywać. Tam spotkał go wspomniany już dziennikarz amerykański G. Kennan, na którym zrobił on pozytywne wrażenie, nie omieszkał więc napisać, że uważał go „za szczególnie uzdolnionego, który znał dokładnie historię Rosji i prawodawstwo rosyjskie i obeznany był zupełnie z historią i literaturą narodów zachodnio-europejskich. Miał sąd o wszystkim umiarkowany i pozbawiony przesądów i choć jego pogląd na świat zabarwiony był mocno pesymistycznie, znosił swą smutną dolę z godnością i męstwem.”⁵⁰

Wspólnota losu i wspólnota postaw przebywających tam zesłańców powodowała, że znajdowali oni różne możliwości dla wykorzystania swojej wiedzy i włączali się w różne działania miejscowych władz. Pobliski Komitet Statystyczny w Semiałatyńsku angażował też tych zesłańców do swoich prac. Tego rodzaju „twórczych” przedsięwzięć przytoczyć można wiele, dość powiedzieć, że aż nadto pochłaniały tych ludzi sprawy otoczenia i gdy nadarzały się stosowne okoliczności starali się być pożyteczni dla miejscowych inicjatyw administracyjnych czy badawczych. W tym ogólnym wówczas procesie zmierzającym do poznania zasobów naturalnych północnego Kazachstanu oraz kultury zasiedlających go autochtonicznych ludów rodziło się więc wykorzystanie wiedzy zesłańców. Z takiej potrzeby wywodzą się też badania geologiczne A. Białowieskiego, który kwietniu 1886 roku, napisał do gubernatora wojskowego informację iż wspólnie z Eugeniuszem Michaelisem, „podjęliśmy się sporządzenia mapy geologicznej okolic miasta i bardziej ciekawych geologicznie miejsc na terenie powiatu. Przeprowadzenie takiego rozpoznania, może być dokonane podczas wypraw terenowych, natomiast mapy będą rysowane tutaj w mieście.”⁵¹

Zgodnie z oczekiwaniem uzyskał stosowną zgodę na prowadzenie takich badań, mimo to wyzwolenie nie było całkowite i status zesłańca, który na nim ciążył istniał przecież nadal. W tym punkcie byt A. Białowieskiego styka się z życiem wielu mu podobnych zesłańców, którzy tak jak on wypełniali je różnorodnością pożytecznych działań. Dlatego tak ważne jest utrwalanie w zapisie obrazu tamtej rzeczywistości, co daje pełniejszy obraz trudu tych ludzi będących wszakże zesłańcami odgrodzonymi od świata wolnych mieszkańców administracyjnymi rygorami i ciągłym baczeniem władz na ich postępowanie. Było to życie obolałe poddane kontroli i trzeba było być odpornym na nie, by mimo wszystko kreować je pożytecznym. Nie wszystkim to się udawało, ale A. Białowieskiemu tak.

⁵⁰ G. Kennan, op. cit., s. 132.

⁵¹ I. N. Nikulina, *Udział zesłańców polskich drugiej połowy XIX wieku w badaniach naukowych Altaju*. „Zesłaniec”, 2000, nr 31, s.

Z czasem w miarę nagromadzonych doświadczeń podejmował nowe ekspedycje subsydiowane przez władze. I za każdym razem nabierał zapewne przekonania, że właśnie geologia i wyprawy w teren dają mu, choćby na pewien czas poczucie, że jest człowiekiem wolnym. Kontynuował więc swe ekspedycje i z czasem objęły one ważny geologiczny problem zlodowacenia Altaju. W tym zakresie osiągnął liczące się w geologii rezultaty i pracę na ten temat (*Ice period on the Altai Range*) opublikował w angielskim czasopiśmie „Nature” – vol.35, nr 909, z dnia 31 marca 1887. W chwili ukazania się tego artykułu formy i zjawiska geologiczne spotykane na terenie Centralnego Altaju były mało znane. Oprócz ważnych geologicznych konstatacji praca ta pozwala przynajmniej w zarysie uściślić trasę podróży badawczych jej autora, chociaż i to – jak zauważyli W. i T. Słabczyńscy⁵² – nastrocza pewne trudności z powodu późniejszych zmian w nazewnictwie geograficznym na tamtych obszarach. Praca ta pierwotnie nie zauważona przez rosyjskich specjalistów z zakresu nauk o ziemi nabrała z czasem istotnego dla nich znaczenia i zaliczona została do wybitnych rozpraw w historii badań geologicznych na terenie Azji Środkowej, a znany geograf i podróżnik Władimir A. Obruczew przetłumaczył ją na rosyjski i w formie aneksu dołączył do swojej publikacji pt. *Altajskie etjudy* (1914), w pełni podzielając poglądy A. Białowieskiego na problem periodyzacji epoki lodowej na terenie Altaju.⁵³

Niepodobna też nie wspomnieć tutaj o Władysławie Massalskim (1859-1932), botaniku i geografie, który po ukończeniu gimnazjum w Wilnie studiował na Uniwersytecie Petersburskim. Potem przez wiele lat związany był z nauką rosyjską. Prowadził badania przyrodnicze na Zakaukaziu i brał żywy udział w pracach Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego, które zresztą subsydiowało jego ekspedycje. Przez szereg lat był dyrektorem departamentu w Ministerstwie Rolnictwa w Petersburgu i zasłużył się w dziedzinie opracowania programów nawadniających oraz w ich realizacji na terenie Turkiestanu. W kraju tym badał także możliwości podniesienia kultury upraw rolnych przede wszystkim rozwinięcia tam plantacji bawełny. Wiele podróżował po Azji Środkowej fascynując się jej historią i kulturą i po powrocie do Polski w roku 1922 aktywnie uczestniczył w jej życiu naukowym. Był współorganizatorem Instytutu Wschodniego oraz Towarzystwa Azjatyckiego a w latach 1926-1931 pełnił funkcję prezesa Polskiego Towarzystwa Geograficznego oraz na łamach jego czasopisma „Przegląd Geograficzny” publikował różne artykuły, podobnie zresztą jak i w innych periodykach krajowych. Lata spędzone w Rosji a przede wszystkim w Azji Środkowej były stałym elementem składowym jego fascynacji Wschodem o czym niezmiernie ciekawie pisał w licznych tekstach wschodnioznawczych. W jednym z nich,

⁵² W. i T. Słabczyńscy, op. cit. s. 33-34.

⁵³ W. A. Obruczew, *Altajskie etjudy. Zamietki o sledach drewniego olodienija w Ruskom Altaje (Etjud pierwyj)*, [w:] *Izobrannyje raboty po gieografii Azji*, t. 3, Moskwa 1951.

który może najbardziej oddaje jego umiłowanie dla tych stron stwierdzał, iż:

Wschód do dziś nęci, mami, pociąga i fascynuje. Pociąga przede wszystkim urokiem przeszłości. Wchodzi tu w grę nie tylko część pielgrzymki do źródeł cywilizacji i kultury oraz poznania krajów, o których wzmianki towarzyszą nam od lat dziecięcych, nie tylko pęd do oglądania cmentarzysk epoki minionych i widowni czynów nieśmiertelnych, lecz może i nieświadomione pragnienie złożenia hołdu praojczyźnie, z którą tak jak gdyby dotychczas nas łączy nieuchwytnie uczucie atawistyczne. Trawi nas żądza zajrzenia tam, gdzie jeszcze tli się dusza Wschodu, która niegdyś wzniecała płomienny blask na świat cały. Nęci też i Wschód terazniejszy. Egzotyzm krajów, ludzi i otoczenia, kontrasty rzeźby i krajobrazu, olśniewające słońce, barwy żywe i przepiękne – tworzą całość tajemniczą, niezmiernie interesującą i swoistą, która sprawia głębokie wrażenie, porywa i przykuwa na zawsze.⁵⁴

Można śmiało napisać, że fascynacja ta wynikała z autopsji, bo przecież będąc na terenie tego Wschodu, który tak dobrze poznał W. Massalski, nie sposób nie pozostawać pod jego urokiem, wszakże we wspaniałych zabytkach Turkiestanu, Tadżykistanu czy Kirgizji kryje się tajemnica dwoistości albo nawet wielości kultur tego regionu. Sam wiem o tym, bowiem dzisiaj gdy ta część Azji przeżywa różne postradzieckie konflikty i jechać tam raczej niebezpiecznie, stają mi przed oczyma wspaniałe zabytki, które odnajduje i potwierdza pamięć, wydobywająca nieraz szczegóły tamtejszej starej architektury i jej dawne piękno, które na szczęście miałem okazję poznać gdy dawne radzieckie biura podróży odprawiały tam turystów. Monumentalną pracą W. Massalskiego jest monografia zatytułowana *Turkiestański kraj* (ogłoszona w Petersburgu w 1913 r.), w której są także o dużej wiarygodności pewne odniesienia do Kazachstanu i Kazachów dające interesujący obraz etnograficznych realiów i mających poważny walor kulturoznawczo-antropologiczny.⁵⁵

Byłoby nieroztropnością pominąć tutaj niezmiernie ważnego nurtu prac ogólnogeograficznych związanych z Kazachstanem, prowadzonych przez oficerów armii carskiej polskiego pochodzenia. Już bowiem w latach trzydziestych XIX stulecia przedsięwzięto w Sztabie Generalnym armii rosyjskiej program szeroko zakrojonych prac geograficzno-strategicznych, których wyniki publikowano na łamach wielotomowych serii „Materiały do geografii i statystyki Rossji” oraz „Wojenno-staticzeskoje obozrenije Rossijskoj Imperii”, nie udostępnianych szerszemu ogółowi. Przeto i wiedza w nich zawarta nie rezonowała pełniej w nauce i służyła wyłącznie do celów wojskowych. W sumie wydano około 200 tomów, a jednocześnie publikowano tajne materiały specjalnego znaczenia pt. „Sbornik geograficzeskich, topograficzeskich i staticzeskich matieriałow

⁵⁴ W. Massalski, *Skarby Wschodu*, „Wiedza i Życie” 1927, nr 7, s. 49.

⁵⁵ M. Strzechowski, *Wkład Władysława Massalskiego w poznanie kultury ludów Azji Środkowej*, [w:] *Kultura i życie społeczne Azji Środkowej. Z polskich badań dawnych i współczesnych*. Praca zbiorowa pod red. Z. Jasiewicza, Poznań 1983, s. 61-71.

po Azji”, zawierający rezultaty badań prowadzonych przez wojskowe ekspedycje naukowe badające kraje Azji Środkowej. Brał w nich udział porucznik Jan Gawerdowski, autor pracy na temat stepów kirgiskich, kryjącej wiele ciekawych wiadomości typu geograficznego i kulturowego. Z Kazachstanem związane są także prace chronometryczne Piotra Zalewskiego, pochodzącego z guberni grodzieńskiej, astronoma i geodety, podpułkownika wojsk rosyjskich. W pracach tych wspomagał go drugi Polak Stefan Kozłowski. Rezultatem ich prac było określenie punktów astronomicznych i triangulacyjnych oraz zweryfikowanie podawanych dotychczas długości geograficznych. Potem przez wiele lat wyniki ich badań stanowiły podstawę prac kartograficznych dotyczących niektórych rejonów Kazachstanu.⁵⁶ Wątek wojskowy każe nam wspomnieć też o gen. Bronisławie Grąbczewskim (1855-1926), autorze interesujących prac osnutych na kanwie swoich wypraw wojskowych, których rezultaty dostarczyły sztabowi generalnemu wielu ważnych konstatacji o charakterze strategicznym obejmujących także niektóre rejony Kazachstanu.⁵⁷ Jego wspomnieniowa trzytomowa książka o podróżach po Azji Środkowej, wydana w Warszawie w latach 1924-1925 nosi tytuł: *Kaszgaria. Kraj i ludzie*, t. 1; *Przez Pamiry i Hindukusz do źródeł rzeki Indus*, t. 2 i *W pustyniach Reskemu i Tybetu*, t. 3, wznowiona w 1958 roku w Warszawie w jednotomowym wydaniu zatytułowanym *Podróże po Azji Środkowej* zawiera sporo materiałów etnograficznych. Jej autor był świetnym znawcą kultur ludów tej części Azji Środkowej, z którymi obcował na co dzień, oddając się z zapałem poznawaniu różnych osobliwości tamtego świata. Pisał o pożywieniu, ubiorach, jurtach i jej wyposażeniu o narodzinach i pogrzebach, charakteryzował religie i ustrój społeczny. Często opisane przez niego elementy kultury tamtejszych ludów zanikły pod wpływem akulturacji, przeto informacje zawarte w jego wspomnieniach zyskują na wartości i warte są przypomnienia. Wiele z tych kulturowych wątków odnosi się także do Kazachów i jak do tej pory były one pomijane w kreśleniu obrazu polskiego opisywania Kazachstanu chociaż problematyką realiów archeologicznych, etnograficznych i historycznych zajęła się przed laty N. M. Akramowa.⁵⁸

Polskie opisywanie Kazachstanu do czasów rewolucji październikowej w Rosji ma więc wiele wątków, z których jedne są już bliżej znane, inne natomiast zaledwie zaczynają się wyłaniać z licznych, dopiero teraz dostępnych źródeł i wymagają naukowego opracowania. Może się to odbywać tylko w zespole programów badawczych, realizowanych wspólnie przez uczonych polskich, kazachskich i rosyjskich. Pierwsze

⁵⁶ W. i T. Słabczyński, op. cit., s. 243.

⁵⁷ M. Marciniak, *Bronisław Grąbczewski jako badacz kultury ludów Azji Środkowej*, [w:] *Kultura i życie społeczne Azji Środkowej. Z polskich badań dawnych i współczesnych*, pod red. Z. Jasiewicza, Poznań 1983, s. 11-22.

⁵⁸ A. M. Akramowa, *Woprosy istorii, archeologii i etnografii narodow Pamira i Pri-pamira w trudach B. L. Grombczewskiego*, Duszanbe 1943.

próby zostały już podjęte. Obraz Polaków przebywających na terenie Kazachstanu do czasów rewolucji październikowej jest więc zróżnicowany. Zaznaczyli oni swoją obecność w wielu dziedzinach prowadzonych tam badań i eksploracji, nierzadko o pionierskim charakterze. Dotyczy to geografii i geologii, botaniki, medycyny, etnografii i folklorystyki. Podkreśla to wielu badaczy tej problematyki, z pewnością jednak nowsze badania pogłębią ten stan wiedzy. Ustalenie dokładnej listy Polaków, którzy zaznaczyli swoją obecność w różnych formach życia naukowego, społecznego, gospodarczego czy politycznego na terenie Kazachstanu do czasów rewolucji październikowej, nastrecza różnorakie trudności i przy obecnym stanie wiedzy niełatwo sformułować jakieś pełniejsze konkluzje. Obraz ich aktywności zawodowej i społecznej przejawia się w różnych źródłach typu naukowego i administracyjnego, nierzadko trudno jeszcze dostępnych dla polskich badaczy. Jest to więc kolejny postulat badawczy, mogący wejść w ramy zainteresowań uczonych polskich i kazachskich. Tutaj odnotować również trzeba znamieny fakt związany między uczelniami i instytucjami badawczymi Kazachstanu i Polski, jaka miała miejsce w okresie lat 60. ubiegłego stulecia. To właśnie wówczas poświęcono wiele uwagi ekologicznej tragedii Jeziora Aralskiego oraz skażeniu radioaktywnemu rejonu Semipałatyńska. Wyniki tych prac nie do opublikowania wówczas w ZSRR ze względu na ograniczenia cenzury ukazały się na zachodzie Europy, ujawniając skutki radioaktywnego skażenia wielu rejonów Kazachstanu.⁵⁹

Historycy kazachscy z dużym zapałem piszą o wkładzie Polaków w rozwój ich kraju, co we współczesnym kreowaniu stosunków polsko-kazachskich może mieć niepomierne znaczenie, szczególnie w układaniu wzajemnych międzynarodowych porozumień, zabezpieczających autonomię polskiej mniejszości narodowej w tym kraju, której obecność jest pokłosiem imperialnej polityki Rosji i Związku Radzieckiego wobec Polski, podobnej do kolonialnej polityki wobec Kazachstanu.

⁵⁹ Z. Wójcik, *Przyroda Kazachstanu w pracach przyrodników polskich XIX i XX wieku* [w:] *Polacy w Kazachstanie...*, op. cit., s. 107.